Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Nr. 43 | Kraków-Lwów, 25-go października 1936 r. | Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Strachy i policja

I.

Rzecz naturalna, że wypadki hiszpańskie musiały wstrząsnąć niemal całym światem, przypominając rządom i narodom na jak niepewnym siedzą one gruncie **i czego się mogą po zarazie bolszewickiej spodziewać.** Po wstępnych alarmach nastąpiły zabiegi niektórych państw, mające na celu ograniczenie hiszpańskiego pożaru i pozostawienia walczących stron swojemu losowi. Pomiędzy rządami pod tym względem nastąpiła pozorna zgoda, poprzedzona notami i pertraktacjami. Mimo tej zgody i zobowiązań, co do przestrzegania neutralności wnet się stało jawnem, że rządowi madryckiemu, na poły bolszewickiemu, pomaga bolszewicka Rosja, a nacjonalistycznym powstańcom dają pomoc hitlerowskie Niemcy, faszystowskie Włochy i najbliższa sąsiadka Hiszpanii Portugalia. Nie tylko więc pożaru nie ograniczyli, ale go wzmacniają i rozszerzają coraz dalej!

Widząc przerażenie, jakie ogarnęło szerokie koła ludności różnych narodów, obawiających się, że pożar z Półwyspu Pirenejskiego może się łatwo przenieść i do nich, okazję podchwycił w lot kanclerz Hitler, zapowiadając w Norymberdze krucjatę przeciw komunizmowi, a w szczególności przeciw Rosji bolszewickiej, zapewniając przy tym przerażonych i zainteresowanych, że on sobie da z nią radę. Nie brakło takich, co się tej pachnącej prochem i zaborami, zapowiedzi przerazili, ale zapewne więcej było tych, co odetchneli z ulgą. Hitler, wiedząc zapewne jak w czasie wojny światowej Niemcy łakomie wywozili czarnoziem z Ukrainy i z Polski, przypomniał im, co mogliby uczynić z tych ziem, gdyby je dostali w swoie ręce. Niezawodnie oni to zrozumieli.

Za przykładem rządów, podzieliły się także społeczeństwa i narody. Jedna część darzy swoimi sympatiami rząd madrycki, druga oświadcza się za powstańcami. Społeczeństwo polskie nie pozostało także pod tym względem w tyle. Gdy „socjaliści stanęli po stronie rządu jak mur, Stronnictwo Narodowe z całej siły pomaga powstańcom". Inne stronnictwa nie wypowiadaja się wyraźnie, przekonane widocznie, że pomoc ich na szali wypadków nie wiele zaważy. Pominąwszy tę eskapadę, nie przynoszącą nikomu ani szkody, ani pożytku, a kosztującą trochę papieru i atramentu, a czasem może i nerwów należy się przyjrzeć głębiej samemu tak niebezpiecznemu zagadnieniu, a także i sposobom przy pomocy których chce się go usunąć.

Że bolszewizm robi naprawdę w świecie niesłychane wprost postępy, że stać się może wkrótce groźnym niebezpieczeństwem, tego dowodzą ostatnie lata, a najwięcej może ostatnie miesiące. Nie potrafiły mu stanąć **na** przeszkodzie nie tylko słupy graniczne, ale żadne przestrzenie, ani nawet oceany. Trafił nie tylko do wszystkich państw świata, ale i do wszystkich zakamarków, nie wyłączając stronnictw politycznych, towarzystw i związków za prorządowe uchodzących, do szkoły, urzędów, wojska, a nawet i bractw kościelnych.

Nie tylko, że trafił on także do sąsiedniej Polski, ale **był czas, gdy niektórzy niewcześni reformatorzy utorowali mu drogę, zadawalając się reforma polegającą na dodaniu przymiotnika: „narodowy".** Placówek, pism, towarzystw, jednostek pracujących dla bolszewizmu było w Polsce bardzo wiele, a dziś ich także nie brakuje. Nie tylko więc gorliwym rozsadnikiem u nas była Rosja bolszewicka, ale byli i nasi, specjalni działacze, politycy, patrioci. Moskwa go przemycała do Polski, jako towar na eksport, do którego dopłacać należy, oni go zaszczepiali, jako nową ideę, niezawodnie potężnie rublami popartą. Zwracano wprawdzie z pewnych stron uwagę, ale bez żadnego skutku.

Pułkownicy czuli się tak wszechstronnymi, że nie potrzebowali niczyich rad i uwag i tak silnymi, że się nie obawiali niczego. Nie bez zdziwienia także dowiedziało się polskie społeczeństwo, już nie tylko o przyjeździe do Polski Radka Sobelsona, wielkiego bolszewickiego dygnitarza i działacza, ile o obwożeniu go po kraju, fetowaniu i honorowaniu. Ponieważ p. Radka obwozili, honorowali i niemal po królewsku gościli „pierwszoklaśni" sanacyjni tuze, zwyczajni wielbiciele bolszewizmu mogli się poczuć zachęceni i rozgrzeszeni.

Kiedy do Rosji sowieckiej zaczęli urządzać wyprawy sanacyjni przemysłowcy i wcale nie wracali zgorszeni, gdy sanacyjni pisarze i dziennikarze wypisywali gorące pochwały tego, co się w Sowietach dzieje, mogło się zdawać niejednemu, że wiara w komunizm zacznie być u nas nakazem „polityki mocarstwowej". Ścigano wprawdzie różnych wywrotowców, ale pocieszano społeczeństwo twierdzeniem, że w Polsce niema i nie będzie gruntu dla komunizmu. Mogą mu hołdować zapłacone i to bardzo nieliczne jednostki.

Aż tu naraz robi się wielki i głośny alarm. **Nie tylko, że dojrzało niebezpieczeństwo komunizmu, ale zaczęto go szukać tam, gdzie go nie było i nie będzie.** Wiadomo, że najwięcej, ale i najgorzej widzą przerażeni i tendencyjnie nastrojeni. Tak więc ci, jak zawodowi donosiciele i niedołędzy, siedzący po urzędach, znaleźli sposobność, by się albo przysłużyć, swoje winy i zaniedbania zwalić na kogo innego, a na niewygodnych swoją zemstę wywrzeć. **Zewsząd zaczęto się domagać odpowiednich, energicznych zarządzeń i policji, jak najwięcej policji!**

Ta policja miała się stać jedynym i skutecznym lekarstwem przeciw bolszewickiemu niebezpieczeństwu, **które zdaniem powołanych miało zalewać Polskę, nie omijając spokojnej wieśniaczej chaty!**

Przekonanie o zalewie bolszewizmu umocniły nie tylko krwawe wypadki na wsi i w mieście, ale także i doniesienie **półurzędówek,** z których obywatel polski mógł się dowiedzieć, że oprócz sanatorów różnego gatunku wszystko niemal uległo zarazie bolszewickiej, nie wyłączając i spokojnego dotąd obywatela, chłopa — członka Stronnictwa Ludowego. „Chlubny" wyjątek stanowiły grupy endeckiej młodzieży, które bardzo głośno i odważnie zapowiedziały krucjatę przeciw bolszewizmowi, ale dla ostrożności już po wypadkach! O nędzy, wyzysku, ucisku i innych przyczynach, wywołujących te wypadki, nawet nie wspomniano i wspominać dość surowo zakazano.

Bez wielkiego trudu rozprawił się także z tym zagadnieniem p. Składkowski, oświadczając w Sejmie, że lud dostanie pracę i chleb, a komuniści pójdą do więzienia. Mówiąc to, zapewne p. premier nie czytał swoich pół i całourzędówek, bo z nich przecież wynikało, że do więzień kwalifikuje się conajmniej kilkanaście razy więcej ponad ich pojemność. A chyba nowych nie chciano budować.

S.

Jak przesłuchiwano Sebastiana Kościelniaka w Mszanie Dolnej

Z powodu zabójstwa komendanta „Strzelca" **w Olszówce** (powiat Limanowa) śp. Kaczmarczyka, **na wniosek p. prokuratora w Nowym Sączu zostało aresztowanych 11 osób.** Dochodzenia w tej sprawie prowadził **Sąd Grodzki w Mszanie Dolnej,** który przesłuchał wszystkich podejrzanych.

Gdy pierwszego przed sędziego wezwano **Sebastiana Kościelniaka,** gospodarza na 30 morgach gruntu, człowieka, który przez 18 lat był wójtem, człowieka starszego, poważnego (no niby ma „mankament", bo należy do Stronnictwa Ludowego) — **dozorca więzienny zjawił się w aresztach z łańcuchem w ręku, i zażądał od Kościelniaka, by dał się okuć.**

Kościelniak na to odpowiedział, że nie jest bykiem, aby go na łańcuchu prowadzono, a równocześnie zażądał od dozorcy więziennego wyjaśnienia, kto takie zarządzenie wydał.

Na to dozorca odpowiedział, że to zarządziła władza.

Mimo sprzeciwu Kościelniaka, dozorca założył Kościelniakowi kajdany **i na łańcuchu zaprowadził go przed oblicze naczelnika sądu, Stanisława Feilla, stawiając go na baczność, to znaczy: nogi nie rozkraczać, „do kupy" — ręce koło siebie, piersi naprzód, głowa do góry** — bo tak sobie życzy pan naczelnik sądu.

Postawiono Kościelniaka, jak posąg „Światowida".

Pan naczelnik zapytał: — „Bawicie się jeszcze w politykę"?

Kościelniak odpowiedział: — „Musze się bawić, bo bym nie miał, co jeść!

W pewnym momencie, Kościelniak, czując atak serca, prosi naczelnika sądu, że nie może stać, bo jest chory na serce.

Pan naczelnik odpowiedział: — „Będę widział" — i przy pobrzękiwaniu kajdan przesłuchiwał Kościelniaka.

Kościelniak, podpisując protokół mozolił się z podpisem swego nazwiska, gdyż metrowy łańcuch przeszkadzał, aż dopiero litościwy dozorca podtrzymał u ręki łańcuch przy podpisywaniu protokółu.

Mimo zastosowania przez pana naczelnika sądu takich nadzwyczajnych środków ostrożności, **pan prokurator w Nowym Sączu zaniechał wszczęte przeciw p. Kościelniakowi dochodzenia (L. cz. D. S. 2093/36).**

Zwolnieni z Berezy

W dniu 14 października zwolniono 9 zesłańców z Berezy Kartuskiej. Między zwolnionymi jest **2 ludowców** a to p. **Urban z Bodzanowa**, powiat Kraków i p. **Paweł Pagacz ze Siedlec** powiat Bochnia.

Skandaliczne doręczanie listów poleconych

Listem poleconym nadanym w Krakowie w dniu 16 października wysłała nasza redakcja materjał redakcyjny do drukarni do Katowic. List ten nadszedł do drukarni w Katowicach dopiero w dniu 19 października w południe. Wobec niemożności złożenia naraz całego materjału, jesteśmy zmuszeni wydać dzisiejszy numer w objętości 10 stron druku.

Z Krakowa do Katowic jest 77 km. Pociąg osobowy przebywa tę przestrzeń w ciągu 2 godzin, a list blisko 4 dni.

Reklamacja na poczcie wyjaśni, kto ponosi winę późnego doręczenia przesyłki.

Redakcja.

Szlachetczyzna

W Nr. 6 „Odnowy" pod tyt. „Szlachetczyzna" p. J. Sanocki pisze:

Niema wiecu, niema zebrania Stronnictwa Ludowego, niema publikacji politycznej, pisanej przez działacza ludowego starego czy młodego autoramentu, w których nie padałoby słowo szlachetczyzna na określenie dzisiejszej rzeczywistości społecznej i politycznej. W określeniu tem mieści się krytyka dzisiejszych stosunków, mieści się porównanie dzisiejszej epoki z owemi długiemi laty dawnej Rzeczypospolitej, kiedy to społeczeństwo dzieliło się na szlachtę i nieszlachtę, nobiles i plebs, pospólstwo, odsunięte od wszelkich praw politycznych, w pogardzie zostające u tych, do których należała władza w naszej Rzeczypospolitej. Dziś formalnie, wedle litery prawa, wszyscy jesteśmy równi, tem więcej niedobrze jest, że wielki odłam naszego społeczeństwa odczuwa swój los jako los obywatela dalekiej gdzieś klasy, bo z tem odczuciem łączy się równocześnie poczucie krzywdy i z niem związana niechęć nietylko do pewnej grupy społecznej —ale co gorsza do Państwa, którego władze nie potrafią zapewnić wszystkim obywatelom równego prawa. I ta właśnie niechęć jest szczególnie groźna, z niej wypływa — przyznajmy się do tej przykrej prawdy — rozluźnienie więzów emocjonalnych między ojczyzną a olbrzymią warstwą narodu, tą warstwą, która „karmi i broni".

Dalej czytamy:

Chłop burzy się przeciw dzisiejszemu systemowi rządów. Czuje się zepchnięty w dół, spostponowany. Utracił to, co uzyskał w pierwszych latach naszej państwowości z tak wielkim pożytkiem dla dobra Państwa. Został odsunięty od jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw państwowych, na uregulowanie zagadnień gospodarczych, wieś bezpośrednio obchodzących. Chłopskie placówki spółdzielcze, organizowane przez Stronnictwo czy Związki młodzieży wiejskiej, nietylko nie korzystają z żadnego kredytu, ale utrudnia się im możność rozwinięcia normalnej działalności gospodarczej i kulturalnej. Dawną szkołę życia publicznego, jaką był samorząd gminny, oddano w rękę wójtów, często nie znających potrzeb wsi i z tą wsią niczem nie związanych; dostęp młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych utrudniony z powodu wysokich opłat; ilość szkół ludowych niedostateczna i stąd przerażający wzrost analfabetyzmu; era Jędrzejewiczów wykopała przepaść między nauczycielem a wsią, przepaść, którą niełatwo będzie usunąć. Organizacja polityczna chłopa, jaką jest Stronnictwo Ludowe i organizacje kulturalno-oświatowe oraz gospodarcze wśród młodzieży wiejskiej, są ciągle ze wszystkich stron atakowane. Władze administracyjne atakują je jako organizacje opozycyjnie ustosunkowane do obecnego systemu rządów, atakują je partie radykalno-lewicowe, pomawiając o konserwatyzm i przeszkadzanie tym stronnictwom w opanowaniu chłopa, duchowieństwo atakuje je, oskarżając o radykalizm, omal że nie o komunizm.

Ale koroną chłopskiej doli, tem co najsilniej usprawiedliwia owo wypomnienie nieszczęsnej szlachetczyzny, to pozbawienie chłopa, choć nie chłopa tylko, jego praw politycznych: likwidacja prawdziwej demokracji i słynna ordynacja wyborcza.

Ordynacja wyborcza, to tragiczny w skutkach błąd p. Sławka; nie obroni twórcy tej ordynacji, iż sam uważał ją za eksperyment, bo eksperyment ten odsunął chłopa od Państwa. Byłoby przecenianiem znaczenia i wpływów Stronnictwa Ludowego, gdyby owo znane solidarne ustosunkowanie się chłopów do ostatniego aktu wyborczego przypisywać jedynie agitacji tego stronnictwa. Działał tu prosty a trzeźwy przy tym rozum chłopski. Jeśli odebrało się chłopu prawo wysuwania jako kandydatów do sejmu tych ludzi, do których miał zaufanie, jeśli pozbawiło się go nawet czynnego prawa wyborczego do senatu, to nie mogło nikogo dziwić, iż nie odczuwał żadnej potrzeby, by odnieść się pozytywnie do aktu wyborczego. Chłopu odebrano jego dawne prawo, prawo które cenił, prawo, które zrównywało z wszystkimi obywatelami. Oczuł to jako krzywdę, a pamięć nie tak dawnych czasów nasunęła mu obraz tej epoki, w której chamem a nie obywatelem go zwano. Daremne byłoby tłumaczyć mu o przemianach ustrojowych, o potrzebie rządów autorytatywnych, czy jak je inaczej nazwiemy. System, który stworzono bez chłopa, odczuwa i odczuwać będzie, jako stworzony przeciw chłopu. I grozi, że chłop przestaje się interesować tem, co dla każdego obywatela jest najważniejszem: własnem Państwem. Tą organizacją, która jest jedynie zdolna do uchylenia tej groźby, to Stronnictwo Ludowe, organizacja, którą sam chłop stworzył, by czuwała nad jego prawami i potrzebami w Państwie. Jest najzupełniej złudne mniemanie, że uda się stworzyć organizację, która w miejsce Stronnictwa Ludowego zdolna byłaby ogarnąć lud polski. Chłop nie ma zaufania i nie nabierze go do form organizacyjnych odgórnie mu narzuconych; nie chce być narzędziem w niczyim ręku; sam pragnie o sobie decydować.

Na temat nowego obozu p. Koca

W kołach politycznych zjawiła się znowu wielka fala pogłosek, pochodzących jako z najpoważniejszych źródeł o ukończeniu prac płk. Koca i jego najbliższych współpracowników nad **tworzeniem nowego obozu politycznego.**

Nowa konstytucja, jak głoszą te pogłoski, **oraz fakt, że niezależnie od nominalnej głowy państwa, istnieje wódz, ułatwia postawienie idei państwowej jako nadrzędnej w stosunku do grup społeczno-politycznych i jednostek.**

Przed Polską, zdaniem twórców nowego obozu, **stoją trzy możliwości, jeśli chodzi o formę rządzenia: 1) powrót do dawnego systemu rządów partyj, rozbity z tak wielkim trudem przez marszałka Piłsudskiego, 2) pewnej formy frontu ludowego, opartego na ludności miast i wsi, 3) kontynuowanie systemu, opartego na autorytecie jednostki, która jest wyrazicielem ogólnych interesów państwa.**

Jednostką tą **był marsz. Piłsudski,** obecnie jest nią **gen. Rydz-Śmigły.**

Możliwość pierwsza odpada, ponieważ jest sprzeczna z ideą marszałka i niesie z sobą zarodek rozbicia sił, jakie dotąd zostały stworzone. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że **wówczas przyszłyby do głosu również ugrupowania mniejszości i radykalne.**

W ten sposób droga prowadzi nieuchronnie do zamieszek o charakterze rewolucyjnym, celem obalenia obecnego systemu, nie mówiąc już o konsekwencjach, w stosunku do sąsiadów.

Jedyną dobrą formą rządu będą rządy, oparte na autorytecie jednostki i kierownictwie „zgóry w dół". Należy znaleźć dla nich formę organizacyjną przez stworzenie systemu politycznego działania w społeczeństwie, niezależnie od ścisłej łączności z aparatem administracyjnym.

System taki nie może być ścisłym naśladownictwem faszyzmu, albo hitleryzmu. Można natomiast i należy zaczerpnąć z obu tych ruchów pewne wzory i metody, przystosowując je do warunków rzeczywistości polskiej.

System organizacji nie może być powtórzeniem form dawnego B. B. W. R. i musi przyjść do społeczeństwa z hasłami jasnymi i prostymi, musi sięgnąć do nowych ludzi nie zgranych w akcji politycznej i partyjnej.

System ten musi uwzględnić rzeczywistość polską, którą charakteryzują: 1. specjalnie trudna sytuacja geopolityczna między wschodem a zachodem Europy. 2) wielki przyrost naturalny ludności, przy przeludnieniu wsi i słabym przemyśle, 3) masowe bezrobocie, 4) specyficzna struktura gospodarcza i rolna (brak kapitału, nadmiar gospodarstw rolnych karłowatych). 5) duży procent mniejszości a przede wszystkim mniejszości żydowskiej, 6) brak silnych organizacyj społecznych i politycznych, 7) brak poważnych organizacyj politycznych, któreby były wykładnikiem idei interesów państwa i zastąpiły wynikające stąd oparcie systemu wyłącznie o administrację, policję i wojsko, jak to się teraz dzieje.

Ten brak odpowiednika politycznego rządu powinien zapełnić nowy system organizacji politycznej, której pierwszym zrębem ma być **„Związek Czynu Państwowego" albo „Obóz Czynu Państwowego".**

Jak dalej głoszą pogłoski, oprócz nowych organizacyj, z których składać się będzie przyszły obóz o charakterze społeczno-politycznym istnieć także będzie organizacja o charakterze wojskowym. Kadrami jej będzie Związek Strzelecki i P. W.

Na czele tej organizacji stać będzie komendant, któremu podlegać będą bezpośrednio jednostki organizacji, mające na celu „ubezpieczenie ruchu".

* * *

Ogłoszenie szczegółów prac sztabu płk. Koca było bardzo nie na rękę działaczom sanacyjnym. Spostrzeżono, że te programowe wskazania musiałyby wywołać **złe wrażenie.** To też jeszcze w sobotę agencja Iskra pośpieszyła donieść, że informacje nie pochodzą ze źródła autentycznego i są częściowo nieprawdziwe, częściowo zaś nieścisłe. Zaprzeczenie to jest o tyle zgodne z prawdą, że prace płk. Koca przed zatwierdzeniem ich przez czynniki decydujące nie mogą być uważane za ukończone i **zawsze mogą w nich nastąpić pewne zmiany.**

Co do programowych zasad nowego obozu, to w kołach politycznych wskazują, że hasła te pozbawione są należytego uzasadnienia. Najważniejszy argument przeciwko powrotowi do przedmajowego systemu rządów demokratycznych polega na tym, że powrót ten „niesie z sobą zarodek rozbicia sił, jakie dotąd zostały stworzone". Jeżeli przez te „siły" należy rozumieć grupy sanacyjne, to — rzecz jasna — **kraj niczego bardziej sobie nie życzy, jak właśnie rozbicia tych „sił".** Nieoczekiwanym jest argument, że powrót do przedmajowej praworządności dałby wpływy ugrupowaniom mniejszości i radykalnym. Należy stwierdzić, że **obóz sanacyjny przeprowadził w marcu 1935 r. konstytucję właśnie głosami mniejszości narodowych, a później przy ostatnich wyborach, zawarł sojusz z mniejszością ukraińską.**

Szczególną uwagę zwraca projekt stworzenia specjalnych oddziałów „ubezpieczenia ruchu". Mają to być poprostu szturmówki na wzór hitlerowskich S. A. i S. S. W skład ich wejdą szturmówki wojewódzkie i powiatowe. Komendant „ubezpieczenia ruchu", miałby podlegać bezpośrednio komendantowi głównemu całej organizacji.

Ostatnio wymieniano 11 listopada jako przypuszczalny termin ogłoszenia form i programu nowego obozu rządowego. Data ta nie jest jednak ostatecznie ustalona, gdy w gruncie rzeczy nietylko prace programowe nie są jeszcze w całości ukończone, lecz także **nie znaleziono dostatecznej liczby nowych ludzi do tej akcji. Jak wiadomo nowy obóz ma o ile możności** wysunąć nowych działaczy, którzy się pracą w B. B. nie skompromitowali.

Koło prawników
Stronnictwa Ludowego

W ubiegłą sobotę, t. j. 17. 10. br. odbył się w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła" **pierwszy Zjazd adwokatów i aplikantów ludowców z Małopolski.** Mimo nieodpowiedniej pory, ze względu na dzień powszedni, **przybyło na Zjazd około 20 prawników,** kilku zaś nadesłało usprawiedliwienie. Zjazd zagaił prezes Zarządu Okręgowego **Gruszka,** który też na życzenie zebranych przewodniczył podczas obrad. Protokółował obrady **mgr. St. Mierzwa. Po szerokiej i żywej dyskusji na temat obrony prawnej w sprawach politycznych, dalej na temat ustroju państwa i kodyfikacji ustaw, dotyczących głównie wsi, jak i wielu innych spraw, Zjazd powziął szereg i rezolucji.** Jedna z uchwał powiadają, że zebrani tworzą **„Koło prawników Stronnictwa Ludowego",** do którego mogą zgłaszać się i należeć nietylko adwokaci, ale wszyscy prawnicy, będący członkami Stronnictwa Ludowego. Po omówieniu form organizacyjnych Koła, przystąpiono do wyboru Zarządu Koła, w skład którego weszli: **Dr. Sz. Przybyło z Krościenka, jako prezes, Dr. Z Wusatowski z Krakowa i Dr. Jakób Witek z Brzeska, jako zastępcy Dr. Piotr Marczak z Chrzanowa, jako skarbnik i Dr. St. Grodziski z Krakowa, jako sekretarz.** Koło zakreśliło sobie szeroki zakres działania, z czego należy się cieszyć, bo zyska na tem ruch ludowy.

Sekretarz.

Proces Ukraińców
we Lwowie

W poniedziałek, dnia 19 bm. rozpocznie się we Lwowie rozprawa przeciwko Stefanowi Marianowi Dołyńskiemu i Michałowi Łebedowi, oskarżonym o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim w dniu 30 listopada 1932.

Oskarżony Dołyński odpowiada za zbrodnię zdrady głównej przez przynależność do O. U. N. i za udział w rabunku pieniędzy państwowych, Łebed zaś, za podżeganie i udział w napadzie i rabunku.

Jak wiadomo, Łebed, przebywający w więzieniu Mokotowskim, skazany został w Warszawie na dożywotnie więzienie, jako jeden z głównych sprawców zabójstwa śp. min. Pierackiego.

Do sprawy powołano 5 świadków, m. in. Bohdana Pidhajnego, skazanego na dożywotnie więzienie wraz z Łebedem w procesie Bandery i towarzyszy we Lwowie, Maszczaka, skazanego w procesie lwowskim na 15 lat, Mariana Żurakowskiego, odsiadującego 15 lat więzienia, na jaką to karę w drodze łaski została mu zamieniona kara śmierci, orzeczona przez sąd doraźny w procesie Biłasa i Daniłyszyna o napad na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

Sensacyjny proces w Warszawie

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces profesora Politechniki Warszawskiej i doradcy technicznego Ministerstwa Spraw Wojskowych, oraz Ministerstwa Komunikacji, Jana Czochralskiego przeciwko profesorowi Politechniki Witoldowi Broniewskiemu, i redaktorom „Gońca Warszawskiego" Zawadzkiemu i Woroszyńskiemu. Prof. Czochralski poczuł się dotkniętym cyklem artykułów, jakie ukazały się w „Gońcu" w maju i czerwcu bież. roku w których dokładnie **oświetlono postać prof. Czochralskiego i jego działalność w Polsce.** Akt oskarżenia napisany przez prof. Czochralskiego wymienia wszystkie artykuły z długimi cytatami. Z aktu tego wynika, że przede wszystkim prof. Czochralski poczuł się dotknięty artykułem, w **którym wytknięto mu, że przybył do Polski na jesieni 1929 r., że po wojnie optował na rzecz Niemiec, a gdy przyjechał do Polski, był poddanym niemieckim.** Prof. Czochralski w krótce po przybyciu objął stanowisko profesora Politechniki Warszawskiej a następnie nie zmieniając niemieckiego obywatelstwa, otrzymał nominację **na doradcę technicznego Ministerstwa Spraw Wojskowych w zakresie metalurgii,** oraz objął prezesurę w kilku stowarzyszeniach, m. in. w Tow, Wojskowo Technicznym, które odgrywa doniosłą **rolę w sprawach przygotowań wojennych naszego państwa.** W artykule „Tajemnica stopu B" prof. Broniewski na łamach Gońca Warszawskiego wykazał, że stop ten **dla panewek wagonów panewek i lokomotyw,** który prof. Czochralski sprzedał Ministerstwu Komunikacji jako posiadacz patentu, jest **jakościowo niższy od stopu cynowego,** a co więcej ze względu na składniki zagraniczne i to niemieckie **wywoła komplikacje i utrudnienia na wypadek wojny.** Proces dzisiejszy jest pierwszorzędną sensacją nietylko dla specjalistów, lecz również dla szerokiej opinii. W Charakterze ekspertów sąd powołał inż. Jerzego Koftunowa, z fabryki metalurgicznej **„Ursus", docenta Politechniki Warszawskiej Kazimierza Gierdziejewskiego.** Powołano również licznych świadków. M. in. sąd przesłuchał **gen. Władysława Langnera, płk. Stanisława Witkowskiego, inż. Pilarskiego, inż. Henryka Suderlanda z Katowic** (Huta Baildon), **inż. Krauze z Instytutu Technicznego w Warszawie,** dyrektora Muzeum Przemysłu i Techniki inż. Jackowskiego i innych. Prof. Czochralski wskazał jako świadka również ministra oświaty prof. Świętosławskiego.

Wędzone śledzie środkiem przeciw gruźlicy

Lekarze angielscy zwrócili się do suchotników z odezwą, aby jadali często wędzone śledzie. Przeciwko gruźlicy używa się różnych preparatów dziegciowych. Wędzenie śledzi zaś jest właśnie konserwowaniem tych ryb przy pomocy dziegcia.

Dyrektor londyńskiego Instytutu mikrobiologicznego, p. Moore Hogarth na podstawie przeprowadzonych badań oświadcza:

— Śledzie wędzone są silnie przesycone dziegciem. Gdy się tę rybę spożywa, dziegieć pod wpływem ciepła, wydzielanego przez organizm ludzki, zamienia się w substancję lotną, która niszczy bakcyle gruźlicy i dezynfekuje płuca.

Spostrzeżenia p. Hogartha potwierdza Instytut naukowy, zajmujący się badaniem chorób zakaźnych. Kto tedy obawia się suchot, niechaj je wędzone śledzi!

W sprawie spolszczenia
„naszych“ miast

Widzimy dziś dowodnie niemal na każdym kroku, jakie to wojna światowa spowodowała straszliwe zniszczenia. Zgubne jej skutki wszyscy odczuwamy. Niemałych trzeba będzie trudów i wysiłków, aby zło, powstałe z powodu wojny, usunąć i życie nasze sprowadzić do tego jakim być powinno. Wojna bowiem po za tym, że nam dopomogła do uzyskania niepodległości nic dobrego po sobie nie pozostawiła. Tysiące wdów i sierót mnóstwo spalonych wsi i miast i różnych objektów jak, kościoły, szkoły, mosty, i t. d. To są przecież te „błogosławione“ skutki wojny. A jakby jeszcze tego mało było, po wojnie obserwujemy nowe zjawisko, dawniej nieznane, to tak zwana „samowystarczalność“ krajów. Każdy więc kraj powinien sobie sam wszystko wytworzyć bez pomocy innych i tak prowadzić gospodarkę, aby jak najmniej wydawać, a jak najwięcej zarabiać. Poszczególne kraje zamknęły granice swoje dla ludzi innych krajów. **W Polsce z dniem każdym rośnie przeludnienie, brak pracy dla tylu tysięcy „zbędnych“ rąk pociąga za sobą ich niezadowolenie i fermenty.**

Gdzie i w czem szukać sposobów zaradczych i obronnych? Na pierwszem miejscu stawiamy nabycie ziemi z wielkiej własności, dla powiększenia warstatów pracy dla ludności wiejskiej, na tworzenie krajowego przemysłu, aby w nim zatrudnić ten nadmiar rąk roboczych. Bardzo ważną także placówką jest handel, który w naszym kraju znajduje się w rękach obcych, często nam nieprzychylnych, nieżyczliwych. Mówimy tu o żydach. Żydów Polska gościnnie przyjęła wtedy, gdy nie mieli własnej ojczyzny, ale dziś mogą w Palestynie się osiedlać. **Nasuwa się nawet na myśl takie pytanie, co to za naród ci Żydzi, który nie chce wracać do swej ojczyzny. Polacy o wolność swojego kraju bili się w kilku powstaniach, a choć dziś w Polsce nie jest tak, jakbyśmy wszyscy tego pragnęli, bronilibyśmy jej do tchu ostatniego, gdyby Hitlerowcy, czy Leninowcy chcieli po nią wyciągnąć rękę.** Dla nas jest rzeczą niepojęta dlaczego Żydzi choć dziś mają swoją ojczyznę tak powolnie się do niej zjeżdżają. My ich w takiej, jak dotychczas ilości trzymać nie możemy bezwarunkowo. Niechże oni o tym myślą i przygotowują się do drogi. Gdy nam, Polakom jest zaciasno w Polsce, nie możemy gościć tych którzy przez wieki zażywali naszej gościny, w niejednej chwili gorzko nam się odpłacając.

Jesteśmy przeciwnikami bicia Żydów bo ten sposób niegodny jest ludzi kulturalnych, ale i bez bicia do celu dojść można. Praca jest już nawet zaczęta Takie Pomorze, Poznańskie są już odżydzone. Po wsiach i po miastach innych dzielnic Polski, jak grzyby po deszczu. **powstają nowe placówki** handlowe, bądź to organizowane na zasadach spółdzielczych, bądź będące w rękach polskich **W Łańcucie n. p. otworzono kilka sklepów polskich i ładnie się one rozwijają a ze wzrostem uświadomienia i cały handel przejdzie w polskie ręce.** I tak być musi, bo wstydem i hańbą jest dla nas widok naszych miast. Anglik, czy Włoch gdyby przyjechał do któregoś miasta polskiego, mógłby sądzić, że zbłądził i zajechał do Palestyny.

Nie znajdzie dziś Polak pracy poza granicami Polski, a choć tworzyliśmy szkoły średnie z myślą, że one zapewnią dzieciom naszym utrzymanie, po ich ukończeniu dziś już coraz trudniej chłopskiemu dziecku o posadę. Co mają robić ci, co się uczyli?, czy mają iść na rabunek? Otóż muszą oni wziąć się do handlu, po wsiach i po miastach. Miałem sam taki trafunek, że pewien student z szóstą klasą gimnazjalną zwrócił się do mnie z prośbą, aby mu pomóc w szukaniu pracy. Pytałem się tu i ówdzie, pisałem do znajomych na Górny Śląsk zewsząd nadchodziły odmowne odpowiedzi, aż założono we wsi naszej Spółdzielnię — sklep spożywczy. Ów student znalazł przy nim zajęcie w charakterze kierownika, z czego i on jest zadowolony i wieś że mu pomogła.

Aby ułatwić naszej młodzieży **obejmowanie handlu, zwłaszcza po miastach** konieczna jej jest praktyka handlowa Dobrzeby zatem było, aby właściciele katolickich sklepów przyjmowali młodzież wiejską do praktyki handlowej. bowiem szkół handlowych mamy jeszcze zamało. W każdym powiecie powinna **być** taka szkoła i kursa przy niej dla młodzieży. Dla wszystkich naszych patriotów nadarza się piękna okazja, by zajęli się sprawą odżydzenia miast, a przez to wzbogacenia społeczeństwa polskiego. Program Stronnictwa Ludowego określa nasze stanowisko wobec sprawy żydowskiej. chodzi tylko o to, aby ludowcy zabrali się do tej sprawy dla dobra ludu całego państwa.

Jan Sobek, Handzlówka.



Niemcy ostatnio prowadzą niesłychanie intensywną propagande antysowiecką. Naprzykład, jak to widzimy na ilustracji, urządzono w Berlinie wystawę porównawczą... chleba, dowodzącą, że w Niemczech rodzina, złożona z pięciu osób zjada rocznie 800 bochenków chleba, a w Sowietach tylko 200 Możliwe, że tak jest, ale w hitlerowskich Niemczech również sytuacja żywnościowa przedstawia się katastrofalnie.

Z posiedzenia wojew. Sekcji Kobiet Str. Lud.

Dnia 27 września b. r. kierownictwo wojewódzkiej Sekcji Kobiet S. L. w składzie: *kierowniczka — prof. Kotowa, sekretarka — Mierzwina i skarbniczka Zbrojowa*, odbyło pierwsze posiedzenie. Po zagajeniu posiedzenia odczytano prejekt regulaminu, przygotowany przez specjalną przez Zarząd Okręgowy powołaną komisję. Nad regulaminem tym odbyła się dłuższa dyskusja, wreszcie projekt regulaminu Sekcji Kobiet S. L. uzupełniony całym szeregiem poprawek odesłano do Zarządu Okręgowego celem zatwierdzenia. W następnym punkcie sekretarka Mierzwina w krótkim referacie omówiła jaki powinień być kierunek pracy Sekcyj wśród kobiet wiejskich, poczem odbyła się dyskusja w której ustalono, że celem pracy Sekcyj jest kobieta wiejska świadoma swych zadań w gospodarstwie, wsi i państwie. W program pracy na pierwszym miejscu postawiono sprawę zorganizowania kobiet w Sekcje przy wszystkich placówkach Stronnictwa Ludowego, dalej, aby zwiększyć liczbę potrzebnych do organizowania kobiet działaczek, Sekcja wojewódzka zamierza w *każdym powiecie urządzić trzechdniowy kurs polityczno-społeczny*. Sekcja wojewódzka zobowiązuje się też pomóc Sekcjom w organizowaniu kursów gospodarczych jak gotowania, szycia, wychowania dzieci, higieny, warzywnictwa i t. d. do organizowania których to kursów kierownictwo wojewódzkiej Sekcji wszystkie kobiety zachęca.

Doceniając potęgę słowa pisanego w wyrobieniu kobiety wiejskiej, Sekcja woj. będzie się starała przy tygodniku „Piaście“ prowadzić dodatek kobiecy, nad którym od listopada b. r. obejmie opiekę prof. Kotowa.

Na tem posiedzenie Sekcji Woj. Kobiet S. L. zamknięto.

Jakto rzeczywiście było w Warężu
powiat sokalski?

Modną jest rzeczą szczególnie wśród endeków przylepiać przeciwnikowi „czerwoną łatkę“ na plecach i potem przezywać ludzi od komunistów. Pismem, które posługuje się w walkach ideowych taką metodą jest „Mały Dziennik“. Miał on być ponoć pismem bezpartyjnym, lecz stopniowo zaczął przybierać oblicze endeckie, aż ugrzęzł w endencji po uszy i w metodach swoich prześciga już swą ‚ciocię“.

Za dowód posłuży nam artykuł „Małego Dziennika“ w nr. 266 z dnia 20. 9. 1936 r. str. 5 p. t. „Komuniści napadli na procesję z okrzykami na cześć czerwonego rządu Hiszpanii“.

Autor tego artukułu postanowił w „objektywny“ sposób opisać tło zajść, jakie miały miejsce dnia 30. 8. br. **w Warężu, podobno,** że dane do tego sprawdził na miejscu w urzędzie parafialnym obrz. rz-kat w Sokalu.

Pisze on tak:

Rzecz przedstawia się następująco. W ostatnim tygodniu sierpnia odbywały się w cerkwi w Warężu pow. Sokal misje parafialne. Na zakończenie misji zebrała się w niedzielę 30 sierpnia kilkutysięczna rzesza wiernych na dziedzińcu koło cerkwi, gdzie miały być wygłoszone końcowe nauki. W tymże samym dniu miała się odbyć pod Warężem wielka manifestacja ludowców, na którą oprócz osadników miejscowych nadciągnęły także rzesze manifestantów z powiatu hrubieszowskiego i tomaszowskiego.

Autor tego artykułu jak widać — koniecznie chce wmówić w czytelnika, że ludowcy akurat na swą manifestację wybrali ten sam dzień, w którym w cerkwi ruskiej były misje, tak jakby, umyślnie szukali okazji do starcia. Ludowcy, jak może żadna inna partia w Polsce zdają sobie dobrze sprawę z tego czem, jakiem dla Polski niebezpieczeństwem jest antagonizm polsko-ukraiński, żeby go mieli lekkomyślnie rozdrażniać.

Dalej tak sobie pisze autor:

„Wśród manifestantów znalazła się spora garstka elementu komunizującego odmiennej rasy“.

Autor ma na myśli komunistów żydowskich. Jak głodnemu chleb na myśli, tak endekom siedzą w głowie żydzi i komuniści i do tego stopnia są nimi przejęci tyzowani, że nawet ich tam widzą, gdzie ich wcale nie ma. W momencie rozpoczęcia manifestacji nie było jeszcze ludzi z Hrubieszowskiego, a z żydami i komunistami nie mamy nic wspólnego.

Pochód składający się tylko z manifestantów z pow. sokalskiego (żadnych innych nie było w owym momencie) szedł do kościoła na nabożeństwo ze śpiewami religijnymi i patriotycznymi i muzyką, wznosząc od czasu do czasu okrzyki patriotyczne, ale to nie rozbiło wcale wrażenia jakiejś „wrzawy“. Polacy którzy znajdowali się wówczas w cerkwi opowiadali nam, że gdy na dźwięki muzyki ludzie zaczęli się oglądać poza siebie, zakonnik wprawdzie z gniewem wezwał zgromadzonych do uwagi, ale kazania nie przerywał.

Ciekawe też jest skąd autor zaczerpnął wiadomości, że proboszcz odmówił poświęcenia sztandaru ludowego z tego powodu niby, że w pochodzie szli żydzi? To są urojone i bezpodstawne plotki. Odmówiono poświęcenia sztandaru gdyż niektórym nie podoba się program Str. Ludowego, który mówi o „wywłaszczeniu bez odszkodowania“. Ten punkt naszego programu tak przeraził jejmościów, którzy też spory kawał ziemi mają, że aż poświęcenia naszego sztandaru odmówili. Targowali się też o napisy, które brzmiały „Ziemia, wiedza i władza dla ludu“. Żądali opuszczenia „ziemia“ a wstawienia w to miejsce „handel‘. Handlu księża w swoich rękach nie mają i dlatego chętnie by go podarowali ludowcom za tę ziemię.

„Do groźniejszego incydentu —pisze dalej „Mały Dziennik“ doszło dopiero po południu z okazji poświęcenia krzyża misyjnego (!) Mianowicie, gdy procesja poprzedzana banderią konną wyruszyła z krzyżem misyjnym na rynek, z drugiej strony rynku nadciągnął, po ukończeniu właśnie wiecu ludowców manifestacyjny pochód, na czele którego, kroczyły owe odmiennej rasy elementy komunistyczne. Komuniści powitali procesję wrogimi okrzykami, wśród których najgłośniejsze były wiwaty na cześć krwawego rządu w Hiszpanii. Następstwem tej prowokacji żydowsko-komunistycznej były owe krwawe zajścia w dniu 30 sierpnia. Między uczestnikami doszło do starcia, któremu dopiero po kilku godzinach położyły kres silne oddziały policji, sprowadzone samochodem nawet ze szkoły policji w Mostach Wielkich“.

Do zajść doszło w zgoła inny sposób. Pochód złożony z uczestników pow. tomaszowskiego, między którymi znajdowało się dość dużo Rusinów zgrupowanych pod sztandarami Str. Ludowego minął już rynek, wtem na ten pochód wpadła przednia część banderii ukraińskiej, która przybyła na misję ale straż porządkowa ludowa, zwróciła jeźdźców i pochód szedł dalej. W trakcie tego zamięszania padł ze strony maszerujących okrzyk pojedyńczy „Precz z żółtymi i siwymi“ odnosiło się to do banderii, która była ubrana w spodnie żołte z siwemi pasami. W tejże chwili z cerkwi wypadła olbrzymia masa Ukraińców uzbrojonych w laski i sztylety z niejaką Żarską abs. sen. naucz. na czele. Ukraińcy zaczęli się znęcać nad bezbronną ludnością polską, bijąc i raniąc nawet kobiety i dzieci. Policja, która nadjechała, obsadziła most, nie pozwalając dotrzeć do rynku na ratunek napadniętym. Resztę, złości wywarli ukraińcy na żydach, którym zdemolowali sklepy, a potem ze śpiewem „My hajdamaki my wsi odnaki“, hasali po ulicach Wareża.

Jedno tylko jest słuszne, co pisze,, Mały Dziennik“ że owe wypadki stworzyły nieprzyjazną atmosferę w stosunkach ludności polskiej i ruskiej. Tak jest! one zaostrzyły i pogłębiły ten ustawicznie przez powołane czynniki zaniedbywany problem zgody polsko-ukraińskiej. To jest dopiero wstęp do tej tragedii, która się tu kiedyś rozegra, jeżeli polityka mniejszościowa będzie dalej tak mgławicową, jaką jest dotąd. Czynniki rządowe ciągle wierzą w romans miłosny z U. N. D-em, pod którego pokrywą wrze i huczy!

Król Franciszek.

P. T. naszym Korespondentom zwracamy uwagę, że obecnie „Piast“ jest przełamywany w drukarni w **poniedziałek** — a wobec tego **wszelkie korespondecje prosimy nadsyłać tak, by redakcja mogła je otrzymać najpóźniej w piątek lub w sobotę.**

Redakcja.

Co piszą inni?

Płk. Sławek wycofuje się z polityki

Przed kilku dniami tygodnik „Odnowa“ przyniósł wiadomość, że płk. Sławek wycofuje się z życia publicznego i przystępuje do pisania pamiętników. Obecnie „Obrona Ludu“ potwierdza ją i wskazuje na źródło:

„Źródłem jej jest konferencja, jaką w początkach września miał z p. Sławkiem z upoważnienia t. zw. grupy ludowej obecnego sejmu i senatu jej prezes pos. Kielak. Owa „grupa ludowa“, organem, której jest założony przed 9 laty przy wydatnej pomocy p. Sławka, tygodnik „Gospodarz Polski“, stanowiła w dawnym B. B. W. R. najwierniejsze oparcie p. Sławka, w którym widziała po śmierci marszałka Piłsudskiego „wodza duchowego“ obozu rządowego. Dała ona wyraz tym uczuciom do p. Sławka, ofiarowując mu m. in. osadę z dworkiem w historycznych Racławicach pod Krakowem.

Przywódcy tej grupy (pos. Kielak, sen. Gwiżdż, sen. Kleszczyński, pos. Sobczyk) zaniepokojeni ostatnio, że coś się „w terenie“ przygotowuje, a o nich, najstarszym i najwierniejszym oparciu reżimu na wsi, się zapomina, postanowili interweniować i w tym celu wysłali swego prezesa p. Kielaka do p. Sławka. Wynik tego „posluchania“ był przygnębiający. P. Sławek nie tail swego pesymizmu co do obecnego położenia obozu rządowego, radził jednak mimo wszystko... słuchać gen. Śmigłego-Rydza. O sobie zaś miał powiedzieć, że polityką przestał się zajmować, pisze pamiętniki i do polityki już nie wróci!

„Obrona Ludu“ zapytuje, co się stanie obecnie z dziełami twórcy nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej? Wiadomo — nic. Cóżby bowiem, w przeciwnym razie, stało się z reżimem?

Skandaliczna gospodarka

„Gazeta Kujawska“ donosi:

„W 1926 r. gospodarze wsi Szymborze-Turzany na Kujawach, postanowili zawiązać spółkę drenarską, celem przeprowadzenia melioracji. W tym celu zaciągnięto w Banku Rolnym pożyczkę w sumie 600.000 zł., uzyskując dogodne warunki spłat. Funkcje skarbnika, sekretarza i technika spółki powierzono niejakiemu Jasińskiemu z Inowrocławia. Miał on też pieczę nad całością prac melioracyjnych. Do dnia dzisiejszego gospodarze w Szymborku wpłacili około 400.000 zł., z czego jednak nic nie wpłynęło na spłacenie długu w Banku Rolnym. Całą tę sumę bowiem, pochłonęły koszta administracji zarządu spółki. Obecnie więc gospodarze w Szymborku z tytułu swych udziałów w spółce zadłużeni są po 1200 zł., a więc sumę stanowiącą równowartość ich ziemi. Wszystkie wpłacone pieniądze przepadły wskutek rozrzutnej gospodarki zarządu spółki.

Zagrożona ruiną wieś Szymborze, dzięki wzorowemu postawieniu miejscowych gospodarstw rolnych, była wzorem dla całej okolicy.“

Sprawa ta jest przykładem tak bezceremonialnej gospodarki publicznym groszem, prowadzonej przez nieodpowiedzialne jednostki, że powinny nią zainteresować się władze nie tylko administracyjne, ale i sądowe. Tembardziej, że wypadek nie jest, niestety, odosobniony.

Zniesienie sądów przysięgłych

„Czas“ omawia projekt zniesienia sądów przysięgłych, obowiązujących dotychczas w Małopolsce i dochodzi do następujących konkluzyj:

Jeżeli zesumujemy wszystkie pro i contra sądów przysięgłych, — pierwsza rubryka znacznie przeważy drugą. W historycznym rozwoju wymiaru sprawiedliwości sądy przysięgłych stanowią niewątpliwie postęp znaczący, ich skasowanie będzie za tym krokiem wstecz, który nie łatwo będzie można odrobić. To też sądzimy, że nie skasowanie tych sądów, ale ich reforma, jest wskazana i potrzebna. Lepsza selekcja przysięgłych, — ściślejsze współdziałanie Trybunału z ławą, udział przysięgłych w wymiarze kary, oto zmiany, które by należało wprowadzić do ustawy o sądach przysięgłych; ale zupełne wykluczenie pierwiastka obywatelskiego z sądownictwa karnego, będzie miało niekorzystne następstwa, i nie znajdzie uznania w społeczeństwie.

W komunikacie półurzędowym zapowiadającym zniesienie sądów przysięgłych, uzasadniono to zarządzenie potrzebą unifikacji sądownictwa polskiego; czy nie byłoby właściwiej dojść do tej unifikacji przez rozszerzenie ustawy o sądach przysięgłych na całą Polskę?“

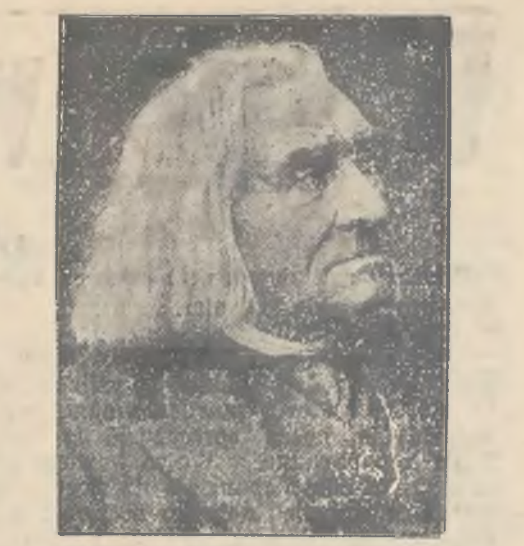
Ekspansja żydowska na wsi

„Polska Zbrojna“ zwraca uwagę na postępy żydostwa na wsi:

„To nie chwyt antysemicki, ale wynik tragicznej rzeczywistości. Żydzi wykupują folwarki. Nie kieruje ich do tego pragnienie posiadania własnej ziemi, ale zwykła handlowa kalkulacja. Traktują ziemię jako towar. A ziemia nie może być towarem. Stąd wynika straszny stan majątków dzierżawionych, (dzierżawa szczególnie jest wygodna drogą do łupiestwa i kalkulacyj) lub kupionych przez żydów. Jeśli płaci dobrze na przykład cykoria, żydzi obsiewają większość gruntów cykorią przez kilka lat z rzędu, psując strasznie ich urodzajność. Tworzą się specjalne spółki, mające na celu jak najkorzystniejsze dokonywanie kupna, dzierżawy majątków, jak najkorzystniejszą sprzedaż produktów.

Grasują (bo jak inaczej nazwać) po zadłużonych majątkach gromadki pejsatych kupców z Dobrzynia. Rypina, czy Lipna. I tak dziś w ich rękach znajdują się: Dąbrówka, Sitno, Kikół i inne mniejsze folwarki. Tyle w ziemi dobrzyńskiej, a w całej Polsce? Wiem z własnych obserwacyj i wiarygodnych opowiadań, że ekspansja żydowska na wsi rośnie. Różni panowie dziedzice, którzy przecież tak usilnie kolportowali na wsi frazeologiczne, jak się okazuje, idee narodowe, zostawiają swoje gniazda herbowe na pastwę brutalnych kalkulacyj handlowych.

A że gniazda te idą na pastwę brutalności, świadczyć może folwark działyński, kilka razy znajdujący się w rękach żydowskich. Wiekowy park, pełen wspaniałych okazów modrzewi, buków i dębów, wyniszczono zupełnie, zabudowania rozsypują się w gruzy, ziemia jałowieje. Na taki stan rzeczy reaguje, rzecz dziwna, chłop. Chłop nie może spokojnie patrzyć na wandalskie niszczenie ziemi. Żydom utrudniali gospodarkę w Działyniu gospodarze, odnosząc się do nich wręcz wrogo. I tak dziś Działyń znajduje się w rękach polskich. Dzierżawi go, co godne wielkiego podkreślenia, tutejszy zamożny gospodarz. Ekspansja żydowska na wsi ma charakter planowy; tym bardziej więc należy ją zwalczać“.



22 października przypada 125-ta rocznica urodzin sławnego muzyka Franciszka Liszta.

Spalono świątynię w Bombaju

Sytuacja w Bombaju jest w dalszym ciągu bardzo poważna. Po spokojnym ranku po południu doszło do nowych wielkich rozruchów. Tłumy muzułmanów dotarły w niedzielę po południu do Bhendibazaru i z zemsty za spalenie w sobotę moszei podpaliły świątynię hinduską, która spłonęła doszczętnie. Podczas walki między przeciwnikami, 4 osoby zostały zabite, a 30 osób odniosło rany. Wobec wielkiego podniecenia tłumów musiano wezwać pomocy wojskowej.

„WIOSNA LUDÓW“ NA ZIEMIACH POLSKICH

„Wiosna Ludów“ odbyła w roku 1848 pochód przez Europę. Zbierała „krwawy plon“ we Frankfurcie, Wiedniu, Krakowie i we Lwowie. Pisało o tem wielu historyków i dziennikarzy. Niektórzy opracowali nawet monografie na ten temat jak J. Gollenhofer („Rewolucja w Krakowie“), Stebelski („Lwód 1848 r. w świetle akt śledczych“) i Starkel, nadto pisarz niemiecki Helfert, twórca artykułu „Der Krakauer Emigrantenaufstand“.

We Lwowie istniało kilka organizacyj, w których działali Gembarzewski, Heffern, Florian Ziemiałkowski i inni. Nadzwyczajną energię okazał Wiktor Heltman, członek organizacji demokratycznej we Francji.

Filie związków rewolucyjnych były też w Czortkowie, Samborze, (Tchórznicki, kierownik komitetu filomadziarskiego) Tarnopolu i w innych miastach galicyjskich. Nie brakło stowarzyszenia takiego w roku 1848 także i na Bukowinie. Założył je Aleksander Kostin, praktykant sądowy. Członkami byli dr. Alth, aptekarz Alth, przemysłowiec Inster, radca sądowy Niemczewski i akademik Ratszay. Popierali je metropolita orientalny i prezes sądu Umlauf! Uformowano oddział legionu wschodniego, którego wyprawa do Galicji (z Multan) nie powiodła się, gdyż jedną część jego zatrzymała Rosja, drugą zdziesiątkowała epidemia cholery.

W rozprawie P. Stebelskiego „Lwów w r. 1848‘ czytamy, że usiłowania partii rewolucyjnej skierowały się na zwiększenie szeregów gwardii narodowej, która w chwili stanowczej podnieść miała oręż przeciw rządowi cesarskiemu i wojsku. Gwardia znalazła możnego sprzymierzeńca w legii akademickiej, która ujęła w swe ręce ster ówczesnego ruchu rewolucyjnego. Do dnia 1 listopada 1848 r. istniał już pod kierunkiem Piotra Grossa adiunkta wydziału filozoficznego komitet akademicki, który zabrał się gorąco do pracy i stanął na straży interesów młodzieży, głosząc hasła oswobodzenia z jarzma zaborczego i krytykując zarządzenia władz zmierzające do zachowania porządku. Komitet ten domagał się od rządu wydania broni i zaopatrzenia młodzieży akademickiej w amunicję, usunięcia nienawistnych sobie profesorów a odrazu zajął stanowisko prowokujące. Komitet ten szukał nawiązania stosunków z „aulą akademicką“ wiedeńską i owacyjnie przyjmował we Lwowie dr. Fischhofa, reprezentanta kół rewolucyjnych wiedeńskich. Rozpoczęto akcję. Już pod koniec września, milicja miejska wystąpiła z odznakami polskiemi, a naczelnik Sieniakiewicz pozrywał emblematy austriackie i rzucił je o ziemię. Agitacją zajęli się krawiec Kulczycki, lakiernik Boczkowski i redaktor Rozumiłowski. Posiedzenia komitetu rewolucyjnego odbywały się w gmachu Skarbka, Ufrvjewicz ukrywał u siebie emigrantów z Francji, Korotkiewicz zaś nawoływał do rewolucji. Wybitnymi członkami komitetu byli F. Smolka, A. Dzieduszycki, Menkes i inni. Czynnymi byli również popularny emigrant Bułharyn i Wański, twórcy komitetu filomadziarskiego, do którego należeli S. Dąbrowski, Gayda, Kiselka, Ryglewicz itd. Organizacja filomadziarska werbowała ochotników do legionu polskiego walczącego w powstaniu węgierskim, filia zaś tego komitetu w Sa[illegible]ze ułatwiała zbiegłym huzarom u[illegible] poza granice Galicji.

„Towarzystwo Braci“ na pozór filantropijne (Hipolit Bobek, K. Cięglewicz, Głoskowski, Heltman) było też rewolucyjne. Istniało niedługo. W okresie przygotowań do wybuchu wnoszono dwa razy adresy do tronu (na ręce gubernatora Stadiona), w których domagano się administracji oddzielnej, zwołania sejmu, sądownictwa ustnego publicznego, nadawania posad krajowcom itp.

B. Łoziński czyni w krytyce rozprawy J. Starkel taką uwagę odnośnie do Stadiona: Przedstawiał on wprost przychylnie postulaty zawarte w adresie lwowskim, zalecając zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i to we wcale szerokim zakresie. Na relacje swe wcale nie otrzymał odpowiedzi, a tymczasem nacisk wywierany był coraz silniejszy“ (Kwartalnik historyczny Lwów 1899 r.), Łoziński usiłuje złagodzić surowy sąd Starkla o Stadionie, którego działalność w Galicji nazywa autor monografii „zamachem i gwałtem“.

Zawiązano gwardię narodową, wybierając przewodniczącym Dobrzańskiego zastępcą Dzierzkowskiego i członkami Cezara Messenhausera, oficera austriackiego z Krakowa, oraz pułkownika Bordolo Abondi di Borco, który nie przyjął godności. Naczelnikiem gwardii był Wybranowski, adiutantem sztabu Kabat, przywódcami zaś oddziałów biorących udział w akcji na rynku byli Komorowski, K. Krasicki, Piotr Romanowicz i kilku innych. Tak mniej więcej czyniono przygotowania.

Pierwszym zdarzeniem, które wywołało rozruchy, było nieporozumienie między krawcem Franciszkiem Nawrockim i artylerzystami austriackimi, przy czym Nawrockiego raniono. Moment ten wyzyskali woźny sądowy Hofman i rękawicznik Brandl, odgrażając się Hammersteinowi, generałowi. Legia ustawiała barykady. Gdy zaatakowano koszary, artyleria austriacka odparła napad. Wtedy gwardziści natarli na strażnicę raniąc wachmistrza Zeltnera. Chociaż Wybranowski uspokajał ich, nic to nie pomogło i pojmano do niewoli kapitana Heymerlego, którego uwolnił naczelnik gwardii. W rozruchach brał też czynny udział Barewicz, który zranił sierżanta Poletę. Wtedy dowódca artylerii polecił zaalarmować załogę i zażądał od Wybranowskiego, aby gwardię usunął ze śródmieścia, ale on odmówił, wobec czego wojsko stanęło w pogotowiu.

Aby uniknąć paniki pośród ludności cywilnej, utworzono wydział bezpieczeństwa (Maciejewski, Menkes itd.). Gwardziści ranili kilku żołnierzy. Wtedy Hamerstein, którego B. Łoziński nazywa: „działaczem uknutej już w lecie 1848 r. w Insbruku, a potem w Ołomuńcu zorganizowanej konspiracji reakcyjnej“ wezwał Wybranowskiego, aby uspokoił porywczych podkomendnych, ale było już zapóźno, bo członkowie legii rozdawali już ludności cywinlej broń, zajęli strażnicę policyjną, tłum zerwał godła cesarskie. Kiedy kobiety (Wildowa, Ricci) wznosiły barykady, w czynności tej brali udział gwardziści poszukując za bronią, przy czym plądrowali sklepy z żelazem i pracownie rusznikarskie.

W pobliżu kościoła św. Anny i na ul. Halickiej były utarczki. Rokowania Wybranowskiego z Hammersteinem spełzły na niczem.

Za sprawą członka rady miejskiej i Śmiałowskiego powiększono gwardię oraz pomnożono jej uzbrojenie.

Gdy rozruchy nie ustawały i barykad nie usunięto, rozpoczęła się palba. Na ratuszu i wieży Katedry ormiańskiej uderzono na alarm i wznoszono nowe barykady (Szubert, Wisłocki). Na placu Dominikańskim strzelała do wojska córka księgarza Milikowskiego i subiekt jego Jeleń. Z klasztoru Dominikanów i mieszkania Marii Żurowskiej padały także strzały.

Kiedy zabito kilka żołnierzy wtedy postanowił Hammerstein miasto bombardować.

Uniwersytet spalił się, legię rozwiązano, gwardię zredukowano. Nad miastem zawieszono stan oblężenia, Radę Narodową zwinięto, wolność prasy zawieszono i wprowadzono postępowanie doraźne.

P. Stebelski pisze, że „bombardowanie miasta trwało 25 minut. Ogień powstańców ustał, gdyż niektórzy komendanci zginęli. Na rozkaz K. Krasickiego wywieszono białą chorągiew z ratusza, wobec czego Hammerstein wydał rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich“.

Ale gwardziści nie dali za wygraną i wywiesili znowu chorągiew czerwoną. Z tą chwilą bombardowano miasto ponownie. Dopiero, gdy po raz trzeci wywieszono chorągiew białą, walki ustały i zawarto rozejm. Pomimo, że ratusz płonął od ognia rakietowego, legia wzbraniała się wydać broń i podarła portret cesarza Ferdynanda.

Podobno sprawcą walki na rynku był Heltman. Wreszcie powstańcy kapitulowali. Zabitych osób cywilnych było 69. Miasto poddało się.

Akcja rewolucyjna nie dała dobrego rezultatu. Pomimo, że nie brakło odważnych uczestników walk, nie brakło zapału u ludności, gdyż kobiety wznosiły barykady, niektóre nawet strzelały do wojska austriackiego, rewolucja w obrębie monarchii Habsburgów udała się tylko we Wiedniu albowiem wywołała upadek Metternicha.

Tak tedy „Wiosna ludów“ zawiodła na terenie Galicji i Bukowiny **Skew.**

Oblicze kulturalne naszej wsi

Nędza wsi polskiej, ściśle mówiąc niedoli polskiego ludu jest obecnie tematem modnym i przedmiotem licznych artykułów na łamach wszystkich prawie poważniejszych czasopism w całym kraju.

Publicyści ograniczają się jednak przeważnie do zobrazowania ciężkiego położenia materialnego naszego chłopa, rzadziej wskazują środki, mogące spowodować zmianę tego stanu rzeczy, a już *bardzo niewiele poświęcają miejsca na przedstawienie duchowego oblicza naszej wsi.*

Tymczasem z przykrością stwierdzić trzeba, że ujemne skutki szalejącego nad światem kryzysu przejawiły się na wsi nie tylko w tem, że cofnęły chłopa pod względem ekonomicznym daleko wstecz i zepchnęły go do rzędu parjasów społecznych, ale również w tem, że *zadały dotkliwy cios postępowi oświaty i kultury na wsi. Aby dostrzec wielkie zmiany na gorsze pod tym względem wystarczy porównać stosunki kulturalne na wsi np. w r. 1920 ze stanem obecnym.* Trzeba przyznać, że z odzyskaniem i utrwaleniem niepodległości — *w czem niemało jest chłopskiej zasługi — zrodził się u chłopów dość nagle duży pęd do oświaty.* Chłop polski zrozumiał, że choćby z racji swej liczebności powinien zająć w państwie *rolniczym należne mu stanowisko* i zapragnął korzystać w całej pełni z zagwarantowanych konstytucją praw i swobód obywatelskich. Ale zrozumiał również, że chcąc odegrać w swojej ojczyźnie przysługującą rolę, musi w przyspieszonym tempie podciągnąć stan swej kultury na odpowiedni poziom. Te godne uznania, dążenia chłopskie wyrażały się w rozmaity sposób, a przedewszystkiem przez dość liczne abonowanie przez chłopów perjodycznych gazetek, pism partyjnych, *oraz posyłanie zdolniejszych synów gospodarskich do „szkół", t. j. do najbliższych gimnazjów publicznych.* W każdej prawie wsi kilku chłopów kształciło swych synów w gimnazjach i jakkolwiek do niedawna jeszcze znajdowali oni po ukończeniu studjów, pracę i zajęcie w mieście i ze wsią rodzinną utrzymywali potem bardzo luźny kontakt, to jednak nie bez dodatniego wpływu na najbliższe otoczenie a pośrednio na całą wieś pozostawał ich pobyt na wsi z okazji feryj świątecznych, a w szczególności wakacyj. *Organizując rozmaite imprezy artystyczne na ludowych scenkach,* dostarczając inteligentniejszym krajanom *odpowiednich książek, czy gazet,* podświadomie nieraz wywierali duży i dodatni wpływ na życie całej wsi. Tem bezwątpienia tłumaczyć należy zjawisko, że mniej było wtedy na wsi bijatyk i innych ponurych awantur, niż obecnie. Kto zna dobrze stosunki wiejskie, ten musi stwierdzić, że kryzys prócz dotkliwych skutków ekonomicznych przyniósł rzeczywiście zupełne przeobrażenie oblicza kulturalnego naszej wsi. Zrodziwszy nędzę siłą rzeczy *postawił tamę dalszemu rozwojowi kultury na wsi i stworzył dogodne warunki dla zbrodni i występku,* nieodłączonych towarzyszy nędzy i ciemnoty!

Dziś chłop nie może nawet marzyć o oddaniu syna do gimnazjum w mieście. Całoroczne dochody z 10-cio morgowego gospodarstwa chłopskiego nie wystarczyłyby — przy dzisiejszych cenach za produkty rolnicze — *nawet na opłacenie czesnego, wynoszącego 220 zł. rocznie.* Może jednak uparty, zamożniejszy wieśniak wziąłby i dziś, mimo wszystko, na swe barki ciężar wykształcenia syna, ale wstrzymuje go od tego uzasadniona obawa, że jego syzyfowe wysiłki pójdą na marne, bo chłopski, nieustosunkowany syn napewno nie znajdzie dziś posady i wróciwszy pod strzechę ojcowską, stanie się właściwie ciężarem rodziny. Tu tkwi istota nieporozumienia. *Wykształcony syn chłopski w żadnym razie nie powinien nawet dziś pozostać bez pracy. Za nadaniem mu choćby skromnie płatnego stanowiska przemawia wielkość trudów, jakie pokonać musiał on sam i jego rodzina, nim zdołał uzyskać właściwy patent państwowy.*

Pozatem nietrudno zauważyć, że inteligent, wywodzący się z pod strzechy chłopskiej byłby najodpowiedniejszym pracownikiem w tych gałęziach służby publicznej, których terenem działania jest wieś *a przedewszystkiem w nauczycielstwie.* Inna sprawa, że jak dotąd chłop odczuwał niechęć do kształcenia swego syna na nauczyciela. W nauczycielu chłop widzi podporę tego systemu, który chłopu dał się tak dotkliwie we znaki. Stąd też dość częste konflikty i nieporozumienia między wsią a nauczycielem.

Obecnie jednak trzeba podjąć walkę z groźną coraz bardziej dzisiejszej wsi ciemnotą i zacofaniem, mając na uwadze to, że bez podniesienia oświaty i kultury na wsi nie prędko dźwignie się lud z nędzy materialnej, w jaką pogrążył go kryzys.

Z ciemnotą na wsi winna być podjęta powszechna walka. Chłop nasz przestał być konserwatystą w ujemnem znaczeniu tego wyrazu. *W własnym dobrze zrozumianym interesie chętnie garnie się do oświaty.* W żadnym razie nie można w dzisiejszym czasie ofiarować mu kulturę — jak tego chcieli twórcy projektu o bibliotekach publicznych — wzamian za grosze, których brak mu na sól, naftę i cukier. Wiemy, że władze przełożone wymagają od urzędników t. zw. pracy społecznej, pod którą rozumieją niestety często zadania, mało mające wspólnego z prawdziwą pracą społeczną. *Praca społeczna pracownika publicznego na wsi winna ograniczyć się do możliwie intensywnego szerzenia oświaty i kultury, do upartego torowania drogi wszelkiemu postępowi a tępieniu zła i głupoty!*

Tak pojęta praca społeczna wyda pożądane owoce, gdyż wzrost postępu i oświaty na wsi będzie napewno pierwszym krokiem ku podniesieniu z nędzy ekonomicznej naszego chłopa. A kiedy w pogrążonych dziś w ciemności okienkach chat chłopskich, zapłonie wieczorem migotliwe światło lampy naftowej, a w kręgu tego światła usiądzie spracowany chłop z gazetą czy książką w ręce, będzie to widomym znakiem, że opada zasłona ciemnoty. Sądzę, że będzie to dostateczną nagrodą dla tych, którzy w tym kierunku pracowali. *B. W.*

Listy i korespondencje

Tylko ośmiu „sprawiedliwych"

(Korespondencja z powiatu gorlickiego).

Onegdaj do gminy Glinik, liczącej 2.000 obywateli w powiecie gorlickim przysłano aż osiem zaproszeń tej treści „Zaproszenie dla Pana . . . . na zebranie, na którym Pan Poseł Dr. Kazimierz Duch i Pan Poseł Jan Jedynak wygłoszą sprawozdanie poselskie. Zebranie odbędzie się dnia 11. 10. 1936 r. (niedziela) o godz. 12 w sali Kupców i Rzemieślników w Gorlicach, ul. Kołłątaja. Wstęp na zebranie jedynie za okazaniem imiennego zaproszenia" podpisany Zarząd gminy Glinik Mariampolski.

Nie jesteśmy ciekawi wynurzeń p. Jedynaka ani p. Ducha bo nic ciekawego powiedzieć nie mogą. **O tem, co się w Sejmie dzieje, a raczej, że się tam nic nie dzieje wiemy z gazet,** ciekawe natomiast jest to, że ci prelegenci tylko do wybranych mają odwagę mówić, a jeszcze ciekawsze jest to, że na 2. tyś. mieszkańców gminy Glinik tylko ośmiu „swoich" liczy sanacja w tem czterech nauczycieli, a trzech chłopów, bo jeden z tych ośmiu, wybrańców, chłop, oświadczył, że się wstydzi sanacji i nie poszedł na zebranie. Jeśli wszędzie sanacja ma tylu chłopów za sobą, to p. Koc prędzej zostanie generałem, niż sanacji chłopów przywiedzie, ale nie miejcie panowie sanatorzy do chłopów pretensji, bo kto wiatr sieje ten burzę zbiera.

Panom posłom radzimy, zdać prawdziwe sprawozdanie przed swojemi władzami, że Gorlickie, jak jeden mąż stoi przy Stronnictwie Ludowem.

Jeszcze jedno mamy dla tych p. posłów. Całe te 2. tyś. mieszkańców gminy Glinik to obywatele Polski, wszyscy oni płacą podatki, wobec tego wszyscy mamy prawo wiedzieć, co się z naszemi pieniądzmi dzieje, a to przede wszystkiem powinno się mieścić w sprawozdaniu poselskim. Ale chłopi nietylko łożą pieniądze na państwo, oni je wywalczyli w roku 1920. Tak się właśnie składa, że z tych ośmiu zaproszonych ani jeden w roku 1920 nie stawał „w potrzebie". Jak Polska obeszła się w roku 1920 bez tych ośmiu, tak dziś i zawsze się obejdzie, jednak Polska nie obejdzie się bez chłopów! o tym pamiętajcie wy p. posłowie, którzy „imieniem zwierzchniej władzy" w Gorlickie ponoście przyjechali!

My cieszymy się, że sztandar ludowy tak szeroko nad Gorlickiem powiewa i że nawet ci chłopi, na których sanacja liczy, już się sanacji wstydzą. **Ludowiec.**

Jak tu stosować ustawę budowlaną?

(Korespondencja z powiatu kolbuszowskiego)

Każda ustawa jest wtedy dobra, gdy jest dopasowana do warunków życiowych może nawet w niektórych dzielnicach Polski i ustawę budowlaną dałoby się pod to miano podciągnąć, zabezpiecza ona budujących się od kłótni sąsiedzkich, od pożarów i t. d. Jednak w naszym powiecie kolbuszowskim jest ona wprost niewykonalna, a to wskutek ogromnego rozdrobnienia gospodarstw rolnych i wskutek biedy. Ustawa bowiem przewiduje, że odległość budynków drewnianych od granicy sąsiada ma wynosić 6 metrów. W mniejszej odległości można stawiać jedynie budynki murowane. Tymczasem szerokość naszych rozdrobnionych poletek, na których ludzie stawiają domy, nieraz ledwie dosięga sześciu metrów, a wogóle nie spotykaną jest taka szerokość, na którejby dom się zmieścił tak, aby ustawie stało się zadość. Powie ktoś-budujcie domy murowane — Każdy chłop wolałby dom murowany od drewnianego, cóż kiedy go na taki dom nie stać, nawet i drewniane domy coraz rzadziej się buduje, ludzie wracają do budowy przedpotopowych lepianek. Do takiego bogactwa doszli dziś chłopi! Starostwo nie przestrzegającym ustawy sypie kary, co powoduje w powiecie ogromne rozgoryczenie. Albo dajcie nam ziemi, żeby i na dom i na przepis ustawy starczyło, albo podnieście zamożność chłopa, żeby mógł sobie dom murowany zbudować. Wszystkie kary, z powodu nie przestrzegania ustawy budowlanej jakie na ludność naszego powiatu spadają budzą tylko nienawiść, albowiem chłop nie jest winien ani rozdrobnieniu, ani też on sam o biedę się nie modlił.

Stały czytelnik „Piasta".

Poświęcenie sztandaru w Baryszu

W powiecie **Buczackim** święcono w dn. 11 października br. **pierwszy sztandar S. L.** Była to uroczystość, obchodzona przez cały powiat. Mimo niepogody wzięło udział kilka tysięcy uczestników, w tym i delegaci z poszczególnych gmin i prezesi kół S. L. w powiecie. Zaproszony starosta **Fedorowicz** wziął udział na polecenie wojewody w Tarnopolu.

Uroczystą mszę w kościele odprawił ks. **Stanisław Szpila,** zaś poświęcenia sztandaru dokonał ks. dziekan Dziuban miejscowy proboszcz, przy czym wygłosił podniosłą mowę, w duchu życzliwym dla S. L. i wręczył sztandar p. Kordykowi presesowi z pow..

Wbijanie gwoździ miało charakter znamienny. Pierwszy gwóźdź przeznaczony był dla prezesa Stronnictwa W. Witosa. W jego imieniu dokonał wbicia p. **Łukasz Brylkowski,** najstarszy wiekiem w gminie. Drugi z rzędu gwóźdź wbił p. Fedorowicz, jako starosta powiatu powitany życzliwie przez zebranych. Nadesłane życzenia ze strony inż. Ostrowskiego i Dr. Fabisza odczytane zebranym znalazły serdeczny oddźwięk.

Wygłoszone przemówienia odpowiadały nie tylko powadze chwili, ale dały niezłomny wyraz idei i dążeniom Stronnictwa Ludowego. p. **Stanisław Sowa,** jako chorąży sztandaru, po otrzymaniu go z rąk prezesa **Kordyka,** złożył publiczne ślubowanie, że będzie strzegł honoru sztandaru i nie dopuści do jego splamienia, że będzie stał na straży wierności Idei Ludowej, na straży jedności i, solidarności chłopów, którzy są gotowi do obrony swych przekonań, **którzy ani nie zaprą się, ani nie zrzekną swego przewódcy i Prezesa W.** Mocne i zdecydowane słowa chorążego, przyjmowane burzą oklasków, zrobiły olbrzymie wrażenie.

Stoimy niezłomnie na stanowisku uchwał zapadłych w Nowosielcach, a wręczonych generałowi Rydzowi-Śmigłemu i czekamy niecierpliwie na ich spełnienie, — mówił p. Zaręba z Podhajec, Od naszych żądań nie odstąpimy, gdyż wymaga tego nie tylko interes milionowych mas ludowych, ale w pierwszym rzędzie Polski. Nastrój zebranych świadczył wymownie że nie są to słowa rzucane na wiatr, ale są to ponowne uchwały odźwierciadlające głębię uczuć i myśli zebranych.

Znana działaczka legjonistka, p. Wąsikowa, nawoływał rodziców do wychowywania młodzieży w duchu ludowym, ażeby stała się podporą i siłą w walce o Polskę Ludową. **Prezes Kordyk** zakończył obrady wskazując na godła sztandarów, na obraz M. B. Częstochowskiej i Orła Białego, — pod ich znakiem idziemy naprzód do niezawodnego zwycięstwa.

Powtórzyły się „małe" Nowosielce. W obecności reprezentantów władzy złożyli chłopi nie tylko dowody dobrej roli, ale zaświadczyli, czem są i do czego dążą. Sztandar Zielony obwieścił zwycięstwo Idei Ludowej, zwycięstwo chłopów nie tylko w gminie Barysz, ale w całym powiecie i wzmocnił szeregi ludowe w Polsce. **Uczestnik.**

Faryzeusze

Cat. w „*Słowie*" opowiada bardzo zabawną historyjkę, jak to Ladisa-Kiepurę (brata słynnego Kiepury) skazano na grzywne — z powodu donosu jakiegoś dobrowolnego denuncjatora, udającego wielkiego „patrjotę" (Ladis-Kiepura w chwilowej pasji powiedział coś krytycznego o ćwiczeniach wojskowych).

Z tej racji Cat. czyni trafne spostrzeżenia na temat pozy i faryzeuszostwa w Polsce:

„Doszedłem do przekonania, że największą, gigantyczną, olbrzymią wadą naszego narodu, naszego społeczeństwa jest *skłonność do pozy, faryzeuszostwa zakłamania.* Obawiam się tego artykułu 127 k. k. Mniejsza tam o ten incydent na dworcu, który nauczy p. Kiepurę oglądać się czy niema gdzie jakiego patrioty w pobliżu, kiedy się chce wycholerować na korytarzu w wagonie; ale przecież *gdyby ten art. 127 działał za czasów Zygmunta III, ks. Skarga dostałby zapewne 6 miesięcy z zawieszeniem, za czasów Ludwika Filipa, Słowacki otrzymałby swoje cztery miesiące za „Polsko!, pawiem narodu byłaś i papugą", a Wyspiański 8 miesięcy bez zawieszenia za „polskie brudy, podłość, kłam, znam zanadto dobrze znam."*

DO CZŁONKÓW STRONN. LUDOWEGO pow. tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowskiego.

W związku z wypadkami w **Wierzchosławicach** zostało aresztowanych kilku członków Str. Lud. z których niektórzy nie brali nawet żadnego udziału w ekscesach. Prosimy zatem wszystkich członków St. Ludowego, którzy przebywali w towarzystwie zaaresztowanych, by zechcieli zgłosić się osobiście lub listownie w kancelarii długoletniego członka St. Lud. **adwokata dr. Stanisława Chmiela,** który występuje jako główny obrońca aresztowanych, w celu wykazania alibi oskarżonych. Prosimy także naocznych świadków, którzy widzieli wypadki ranienia i zabicia uczestników, by się zgłosili w zwyż wymienionej kancelarii **dr. Stanisława Chmiela, Tarnów, ul. Wałowa 3 I. p.**

Zawiadamiamy, że bezinteresowną obronę przyrzekli **adwokat dr. Skowroński w Tarnowie i dr. Stanisław Boruch,** dependent adwokacki dr. Folnera.

Karol Regiec, wiceprez Zarz. Pow. S. L.

Karol Regiec Zarz. Pow.eta

Wiadomości ze świata

Siły obronne Małej Ententy

Mała Ententa, (Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia), liczy około 50 milionów mieszkańców na obszarze 700.000 km. kwadr.

Mała Ententa rozporządza nadmiarem surowców, mających wielkie znaczenie dla prowadzenia wojny. Są to: węgiel, żelazo, miedź i nafta. Przemysł, głównie czechosłowacki jest w stanie uzbroić wszystkie siły zbrojne Małej Ententy. Wystarczające są także jugosłowiańskie zapasy miedzi. Ponieważ Mała Ententa posiada dwa wybrzeża morskie, adriatyckie i czarnomorskie, posiada też możliwości dowozu z rynków światowych. Odpowiednie wyzyskanie tych sił potencjonalnych jest w pierwszym rzędzie kwestia komunikacji.

Zliczywszy wszystkie jednostki siły zbrojnej, Mała Ententa liczy około 60 dywizyj, w których służy obecnie około 500 tysięcy żołnierzy z poboru i 100.000 żołnierzy zawodowych (oficerów, podoficerów). Według niemieckich obliczeń siły zbrojne Małej Ententy liczą około 3000 samolotów, przeważnie nowoczesnych. Rumunia i Jugosławia posiadają nadto małe floty wojenne.

Austro-Węgry, wypowiadając wojnę w roku 1914 miały armię składającą się z 60 dywizyj. Mała Ententa ma podczas pokoju połowę armii o takiej sile, jednak podczas wojny postawi niewątpliwie armię o wiele silniejszą niż była austro-węgierska w roku 1914.

Mała Ententa jest niemal samowystarczalną. Potrafi sama nie tylko uzbroić swe armie, ale i wyżywić całą swą ludność, a to ma znaczenie doniosłe, zwłaszcza o ile chodzi o wojny przewlekłe.

Trzecia Rzesza nie będzie płaciła długów zagranicznych

Od kilku dni trwają narady gabinetu Rzeszy pod osobistym przewodnictwem kanclerza Hitlera. Narady te są osłonięte ścisłą tajemnicą.

Koła polityczne domyślają się, że głównym ich przedmiotem jest sytuacja gospodarcza Niemiec i kwestia, czy w związku z falą dewaluacyjną, dewaluować markę niemiecką. Podobno dr. Schacht jest absolutnie przeciwny dewaluacji.

Podobno też gabinet powziął decyzję ogłoszenia zupełnej niewypłacalności długów zagranicznych zaległych i bieżących odsetek od długów.

Drugim przedmiotem narad były sprawy zagraniczne, a w szczególności stanowisko Niemiec wobec konferencji pięciu mocarstw, która ma być zwołana do Londynu w połowie listopada.

Rząd Rzeszy stoi na stanowisku uzależnienia swego udziału w konferencji od wykluczenia z niej tematów, dotyczących spraw Europy wschodniej.



Echa strajku właścicieli berlinek we Francji. Zator na Sekwanie pod Paryżem.

Rozwiązanie partii socjalistycznej w Gdańsku

Dnia 14 bm. ukazało się zarządzenie prezydium policji gdańskiej o rozwiązaniu partii socjalistycznej na obszarze Wolnego Miasta. Jako powód rozwiązania podano naruszenie przepisów o broni, rzekomo nielegalnie posiadanej przez członków partii.

Rozwiązania organizacji socjalistycznej w Gdańsku oczekiwano już od dłuższego czasu, nie mniej jednak ogłoszenie zarządzenia policyjnego wywarło tu duże wrażenie. Według przepisów konstytucji gdańskiej przysługiwałoby partii socjalistycznej prawo zaskarżenia do władz sądowych decyzji prezydium policji o rozwiązaniu stronnictwa, jednakże jedno z ostatnich rozporządzeń Senatu uchyliło także możliwość zaskarżenia decyzji w sprawach politycznych.

Prezydent policji gdańskiej rozwiązał partię socjalno - demokratyczną i jej wszystkie uboczne organizacje. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie par. 2 ustawy rzekomo z powodu nielegalnego posiadania broni i wykroczeń przeciw postanowieniom sabotażowym.

Niemcy żądają plebiscytu w Alzacji i Lotaryngii

Założone w Niemczech przed niedawnym czasem stowarzyszenie przyjaciół Alzacji i Lotaryngii rozpoczęło działalność propagandową, zmierzającą do oderwania obu tych prowincyj od Francji.

W Saarbrücken zaczęło ukazywać się czasopismo pod tytułem „Nationalsozialistische Rheinfront“, które przemycane jest do Alzacji i Lotaryngii i kolportowane między tamtejszą ludnością. Protektorem tego propagandowego czasopisma jest komisarz Rzeszy w zagłębiu Saary, Bürckel.

„Nat.soz. Rheinfront“ prowadzi zupełnie jawną akcję na rzecz oderwania Alzacji i Lotaryngii od Francji. W ostatnim numerze pisma ukazał się artykuł, domagający się zarządzenia plebiscytu w Alzacji i Lotaryngii, a to „wobec kryzysu moralnego, jaki przeżywa naród alzacki pod rządami francuskimi“.

W artykule tym kwestia Alzacji i Lotaryngii postawiona jest na równi z zagadnieniem Niemców sudeckich w Czechosłowacji, którzy — zdaniem „Rheinfront“ — powinniby również wyrazić swoją wolę co do przynależności państwowej w drodze plebiscytu.

Walka ze zwyżką cen w Niemczech

Na naczelnych miejscach wszystkie dzienniki dzisiejsze zamieszczają oświadczenie ministra sprawiedliwości Rzeszy dr. Guertnera, domagającego się jak najsurowszych kar za przekroczenie ustawowych cen artykułów pierwszej potrzeby.

Delegacja Kopenhagi w Warszawie

Onegdaj przybyła z Gdyni do Warszawy z rewizytą delegacja portu i miasta Kopenhagi z dyr. departamentu morskiego p. Dalhoffem na czele.

Rezerwat barbarzyństwa

Walki byków, stanowiące właściwie jedyny rezerwat barbarzyństwa europejskiego w XX-tym wieku, wywierają niewątpliwie fatalny wpływ na urabianie psychiki młodzieży hiszpańskiej. Obecnie prasa zagraniczna przynosi ciekawy artykuł jednego z głośnych uczonych angielskich, który stara się pod podstawie naukowej analizy stwierdzić, że istotnie to krwawe widowisko odegrało i odgrywa w kształtowaniu się charakteru narodowego Hiszpanów znacznie większą rolę, niżby się to mogło wydawać laikom.

Należy bowiem na samym początku stwierdzić — pisze ów uczony angielski, — że zasadniczym momentem emocjonalnym w „corridzie“ jest krew. Nie moment walki, nie odwaga toreadorów, nie hazard, lecz... krew! Wystarczy obserwować publiczność hiszpańską w czasie walk, aby się o tym przekonać. Reakcje widzów są identyczne bez względu na ich poszczególne różnice stanowe, socjalne i inne. Profesor uniwersytetu, dama z arystokracji, robotnik portowy, uboga wyrobnica, z chwilą, gdy się znajdą na walkach byków, reagują zupełnie identycznie.

Krew obryzgała suknie arystokratek

Pierwszy okrzyk przebiega przez trybuny w chwili, gdy z karku zaszczutego przez toreadorów byka tryśnie pierwszy strumień krwi z wbitej w kark chorągiewki (handevillos). Do tej pory widownia dawała wyraz swemu zadowoleniu tylko pomrukiem. Pierwsza czerwona plama na białym piasku areny wprowadza widzów hiszpańskich w ów dziki trans, tak specyficzny i zarazem obcy dla każdego nie-Hiszpana.

Z chwilą tą cała widownia zaczyna falować, napięcie rośnie i załamie się dopiero w chwili, gdy zwierz runie na piasek z przebitą piersią. Najstraszliwszy widok, mrożący krew w żyłach, nie jest w stanie już wówczas wyprowadzić z „nastroju“ Hiszpana.

Wzmiankowany uczony angielski podaje, że będąc raz na walce byków, siedząc w pierwszych rzędach był świadkiem następującej sceny:

Rozszalały byk rozpruł rogiem brzuch konia. Toreador skokiem przez barierę zdołał się uratować, natomiast krew pomieszana z zawartością jelit bryznęła na widzów, siedzących w pierwszych rzędach. Anglikowi zrobiło się po prostu słabo i wyszedł. Na ten wypadek jednak nikt po za nim nie zwrócił żadnej uwagi. W loży obok siedziało kilka pań z wysokiej arystokracji, które nawet nie zauważyły, że ich piękne, wytworne suknie powalane są krwią i treścią jelit z brzucha rozprutego konia.

Krwawe walki odpowiadają charakterowi Hiszpanów

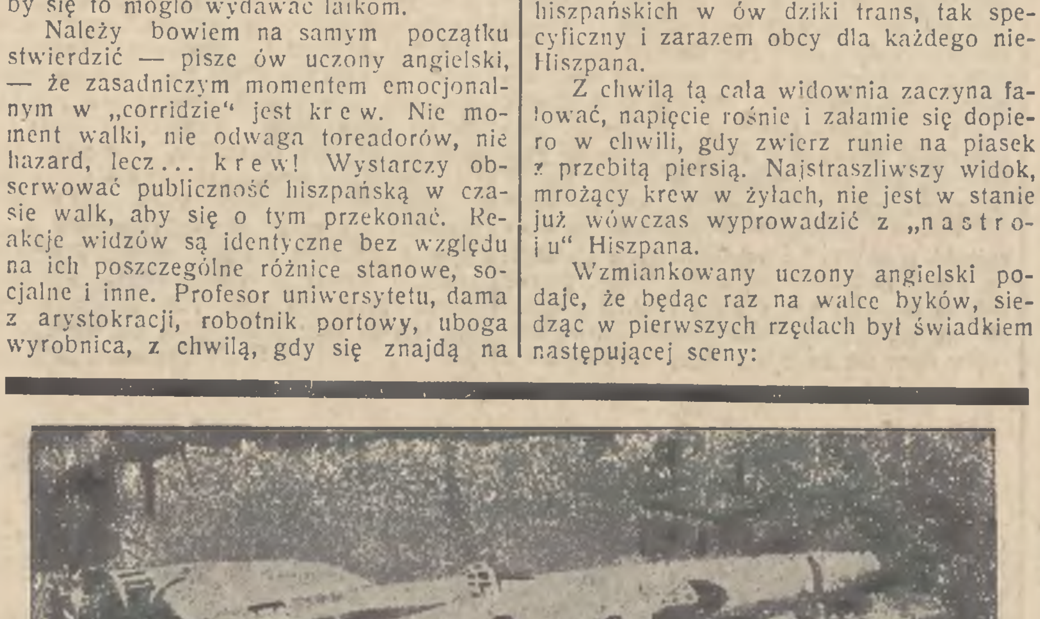
Żaden inny Europejczyk — konkluduje uczony — nie wytrzymałby takiej próby, oprócz może rzeźników zawodowców. Tylko Hiszpan jest zdolny do takiego zapamiętania.

Obecnie należałoby postawić pytanie zasadnicze:

„Czy walki byków są wynikiem właściwości charakteru Hiszpanów, czy też zaadoptowane od innych wpłynęły na wybujanie pewnych „krwiożerczych“ cech charakteru narodowego?“

Fakt, że walki byków utrzymały się do dziś dnia w Hiszpanii mimo silnej kontrakcji w tym kierunku dowodzi, że ten rodzaj widowiska, specjalnie odpowiada charakterowi Hiszpana. Z drugiej jednak strony dla człowieka choćby tylko z grubsza obznajomionego ze zdobyczami współczesnej psychologii jest jasne, że przeżycia tego typu, zwłaszcza na młodzież, wywierać muszą olbrzymi wpływ, który odzwierciedla się następnie również w psychice zbiorowej.

Hiszpan, zdaniem uczonego angielskiego, zupełnie odmiennie ustosunkowuje się do „p r z e l e w u k r w i“, niż inny europejczyk, podobnie jak inaczej zapatruje się murzyn, czy jakikolwiek człowiek kolorowy. Pod tym względem Hiszpania nie należy do Europy.



Najnowszy amerykański samolot bombowy, w który zostanie zaopatrzona flota powietrzna U. S. A.

Kolonia karna w Cayenne

Głośny marynarz bretoński, Iwo de K e r g u e l e n - T r e m a r e c odkrył w roku 1772 na Oceanie Indyjskim 6 wielkich wysp wulkanicznych, otoczonych trzystu małymi wysepkami. Od nazwiska jego nazwano archipelagiem Kerguelenlandzkim. Leży on w odległości 3.500 kilometrów na południowy wschód od Madagaskaru, a o 4.500 kilometrów od Kapsztadu.

Archipelag posiada klimat, zbliżony do północno-europejskiego, lecz wszelkie dotychczasowe próby skolonizowania wysp spełzły na niczym, z powodu zbyt wielkiej przestrzeni, jaka dzieli je od świata ucywilizowanego. Błąkają się po nich tylko stada zdziczałych owiec, które żeglarz Rene Boussier przywiózł swego czasu na archipelag, pragnąc go skolonizować. W roku 1925 uznano wyspy za park narodowy.

Obecnie we Francji mówi się wiele o Kerguelenlandzie. Słynna kolonia karna w Cayenne, do której posyłano zbrodniarzy, skazanych na galery, ma być zniesiona. Powstaje pytanie, dokąd posłać skazańców, przede wszystkim niepoprawnych złoczyńców. Zbudowanie dla nich nowych, specjalnych więzień w kraju pochłonęłoby olbrzymie sumy, polityk M a k s y m i l i a n G r u e y zaproponował tedy ministrowi sprawiedliwości, p. M a r k o w i R u c a r t o w i, aby kazał przewieźć galerników z Cayenne na Kerguelenland.

W opinii francuskiej pomysł ten spotkał się z przychylnym przyjęciem, tym bardziej, że jest nie nowy, bo już przed wojną światową zastanawiano się nad tą sprawą. Prawdopodobnie rząd Republiki odniesie się do niej przychylnie.

Projekt p. Grueya ma tę dobrą stronę, że po przewiezieniu skazańców na archipelak Kerguelenlandzki, możnaby ich było pozostawić niemal zupełną swobodę ruchów. Ucieczka z wysp byłaby prawie niemożliwa. Galernicy mogliby się zajmować rolnictwem, żenić się i wieść normalne życie rodzinne. (m)

Przed wizytą min. Antonescu

Jeszcze w bieżącym miesiącu ma nastąpić wizyta rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Antonescu w Warszawie. Po wizytach gen. Gamelina w Warszawie i gen. Rydza Śmigłego w Paryżu będzie to nowy krok na drodze do polepszenia stosunków Polski z Francją i jej sojusznikami. Rumuński „Adverul“ donosi, że min. Antonescu odwiedzi Paryż, Londyn i Warszawę.

W czasie pobytu min. Antonescu w Warszawie omówiony będzie projekt przeprowadzenia kanału, łączącego Dniestr z Wisłą.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Podzimowe cielęta najodpowiedniejsze do chowu

Cielęta wycielone jesienią i na początku zimy są najodpowiedniejsze do hodowli. Krowy, które całe lato spędziły na pastwisku w ciągłym ruchu, dają najzdrowszy przychówek. Przy tym cielęta w ciągu zimy o tyle wyrosną, że na wiosnę już przechodzą na wspólne z dorosłym bydłem żywienie i z tego względu najmniej sprawiają kłopotu. Ważne też jest i to, że w zimie rolnik ma więcej wolnego czasu, który może poświęcić racjonalnemu wychowowi młodzieży.

Zabiegi w tym kierunku trzeba rozpocząć od pierwszego dnia życia cielęcia. **Zaraz po jego przyjściu na świat powstaje pytanie, jak je będziemy chować, przy matce, czy też karmić je będziemy z ręki.** Nie ulega wątpliwości, że wychów przy matce pozornie jest dogodniejszy: przystawia się cielaka parę razy dziennie do krowy, ssie ile mu się podoba i na tym kończą się wszystkie troski. Ale to są korzyści tylko pozorne. Ponieważ nie wiemy, ile krowa daje mleka, przeto nie możemy również wiedzieć, czy go jest dużo, dosyć, czy też za mało. Cielę łatwo może się przessać i zachorować, może być głodne i wtedy źle rośnie.

Często też utrzymują, że cielętom od pierwiastek należy pozwalać ssać, gdyż to sprzyja wyrobieniu wymienia krowy. Cielę ssie matkę na ogół krótko, trudno więc przypuszczać, aby to mogło mieć duży wpływ na wydajność mleka. Krowa starannie żywiona, po dobrych rodzicach, bedzie dawała dużo mleka bez innych specjalnych zabiegów, wystarczy, aby była dokładnie wydojona.

Cielę po urodzeniu i oblizaniu go przez matkę zaraz trzeba odłączyć od niej. Krowa z początku cokolwiek się niepokoi, ale wkrótce łatwo godzi się z nieobecnością cielęcia. Jeżeli zaś cielę odłączamy po paru tygodniach ssania, to krowa niepokoi się długo, często ucina z mlekiem i nie pozwala się doić. **Cielę odrazu żywione z ręki, nauczy się pić z naczynia bardzo szybko, przy tym dostaje ono z góry wymierzoną porcję, ani za mało, ani zbyt dużo, lecz tyle, ile mu potrzeba do normalnego wzrostu i rozwoju.** Cielę trzymane długo przy krowie z trudnością przyzwyczaja się do pojenia z naczynia, a zdarzały się wypadki, że nawet kilkomiesięczny już cielak na pastwisku ssał matkę, skutkiem czego trzeba go było sprzedać na rzeź, nie mogąc go żadnym sposobem oduczyć od ssania.

Za trzymaniem cielęcia przy krowie nie przemawiają żadne względy gospodarcze. Jeżeli ten zwyczaj utrzymuje się jeszcze tu i ówdzie, to tylko dlatego, że pojenie z ręki wymaga zachowania dużej czystości, cielę bowiem pojone z brudnego naczynia lub skisłym mlekiem, może zapaść na niebezpieczną chorobę. Ale czas już wielki zrozumieć, że zachowanie jak najdalej idącej czystości jest koniecznym warunkiem produkcji mleka wogóle. Jeżeli gospodyni przyzwyczai się do czystości przy żywieniu cielęcia, to szybko przekona się, że czystość przy dojeniu bynajmniej trudną nie jest.

*

Wiadomo, że krowa po ocieleniu, w pierwszych 2, a nawet 3 dniach doi siarą, którą należy dać cielęciu. Siara przeczyszcza żołądek i kiszki cielaka z **t. zw. smółki.** W trzecim dniu już może cielę dostać pełne mleko niezbierane (nieodciągane) i to przez dwa tygodnie. W 3 tygodniu dać mleka w połowie pełnego i w połowie odciąganego wirówką (centryfugą). Po miesiącu wystarczy samo mleko odciągane z przymieszką ugotowanego kleiku z makucha lnianego lub śrutki jęczmiennej czy pszenicznej. Jeśli w gospodarstwie jest mleka pod dostatkiem, to ten sposób żywienia, a raczej pojenia należy stosować aż do wiosny, gdzie cielak razem z bydłem wyjdzie na zieloną paszę.

Ile dawać poidła? Jedne cielę zniesie więcej, inne mniej. Zasadą przy żywieniu niech będzie reguła: dać cieleciu napić się do syta, tak by mu się boki wyrównały, ale nie wystawały. Zegarkowa regularność jest niezbędnym warunkiem dobrego chowu. Dni są krótkie a noce długie. Zwykle poimy cielaka po każdym udoju, o poza tym około 9 przedpołudniem i 3-ciej popołudniu. W 5 i 6-tym tygodniu zabiera się cielę do jedzenia, więc podać mu garść dobrego, słodkiego siana łąkowego lub drobnej ścierninki koniczynowej. Po dwóch miesiącach można dać p a s z ę: dwie garści sieczki, kilka surowych, w cienkie plasterki pokrajanych kartofli z osypką śrutową. O jednym nie wolno zapominać: cielę powinno się domagać pożywienia, powinno być wesołe i gładkie. Kudłata sierść i obwisły brzuch nie znamionują dobrej krowy.

Cielęta chowają się dobrze, jeśli trzymane są w przestronnej gródzy a nie są wiązane przy żłobach bydlęcych. Pomieszczenie dla cieląt powinno być ciepłe, lecz nie duszne, widne z dostępem świeżego powietrza. Podściółka obfita i nie stęchła i często odnawiana. Przy wychowie cieląt sprawia łagodne obchodzenie się cuda. Wszelki żywy inwentarz jest wdzięczny, jeśli gospodarz, gospodyni, dziatwa i służba obchodzą się z nim libeźnie, natomiast szorstkie, heretyckie postępowanie znarowia zwierzęta domowe, boć przecież każde zwierzę broni się przed złośliwością ludzką.

Jan Wiejski

Dobra obora

Przestrzeń wewnętrzna obory oblicza się następująco:

1. Krowa duża wymaga stanowisko o szerokości 1.4 m. i długości 2.8 m.,

2. Krowa średniej wielkości wymaga stanowiska o szerokości 1.25 m. i długości 2.5 m.,

3. Dla małej krowy jest dostateczne stanowisko o szerokości 1,0 m. i długości 2.3 m.,

4. Dla cieląt rocznych i dwulatków stanowisko winno być: szerokie 0.95 m. i długie 2.20 m.

Wysokość obór nie powinna przekraczać 2.8 m. — 3 m.

Prócz tych danych trzeba wiedzieć:

1. że na żłób wraz z przejściem do podawania paszy należy przeznaczyć 1.4 do 1.6 m.,

2. że o ile krowy ustawione są wzdłuż jednej tylko ściany, szerokość wewnętrzna obory musi wynosić od 6.9 m. do 5.6 m.,

3. w razie ustawienia inwentarza w dwa rzędy, przy czym pomiędzy stanowiskami znajduje się tylko jedno przejście, wewnętrzna szerokość obory wynosić będzie 10.5 m.

Podłoga w oborze winna znajdować się powyżej powierzchni ziemi na 25 — 30 cm.,; można oborę wybrukować zwykłym kamieniem polnym, cegłą, a lepiej wyłożyć ją 3—4 calowymi dylami. Praktyczne są koryta (żłoby) ruchome, w przeciwnym wypadku koryta umocowuje się na stałe na wysokości 25 — 30 cm. ponad podłogą. Koryta można robić drewniane, kamienne, cementowe, z cegły, betonowe i żelazne. Drzwi w oborze daje się wymiarów: 1.25 na 2 m. — 1.5 na 2.20 m.

Ogólna powierzchnia zajęta przez okna musi wynosić 1/15 powierzchni podłogi budynki. Dolny kant okna znajdować się powinien na wysokości 1.5 m. ponad powierzchnią podłogi. Przewietrzanie obór i stajen uskutecznia się zapomocą wietrzników umieszczonych pod sufitem.

Tarzanie konia

Wśród chorób koni spotyka się bardzo często pewien rodzaj choroby, której objawy są tarzanie się. Gospodarze nieraz nie znają przyczyn choroby, sądząc, że się tu ma do czynienia z zewnętrzną chorobą skórną (swędzenie). I mimo czystego utrzymania konia ten tarza się. W takich wypadkach nieraz bardzo często okazuje się, że koń cierpi bóle wewnętrzne. Należy konia zbadać i stwierdzić, czy nie choruje na kolkę lub robaki. Koniecznem jest również zbadanie konia zewnętrznie, bo nie wyklucza możliwości, że może mieć świerzb (parchy), lub wszy końskie, które wywołują niepokój konia.

Kuchenne zapasy na zimę

SAŁATA ZIMOWA

4 kg. kapusty, 4 kg. zielonych pomidorów, 4 kg. ogórków i 1 kg. cebuli zeszatkować i posolić. W soli zostawić dwie doby, po czym mocno wycisnąć w ścierce i zalać przegotowanym octem i przechować w słoju szklanym.

KONFITURY Z OGÓRKÓW

Na 1 kg. ogórków wziąć 2 kg. cukru. Całkowicie dojrzałe ogórki obrać, oczyścić z pestek i pokrajać w kostkę, wrzucić na bardzo mocno przysmażony cukier, smażyć kilka godzin, aż do całkowitej przeźroczystości ogórków. Przy końcu smażenia wcisnąć 1 cytrynę i wkrajać laseczkę wanilii. Dla wzmocnienia zapachu po przestygnięciu konfitur można dodać olejku cytrynonowego.

KONFITURY Z POMIDORÓW

Na 1 kg. owoców wziąć 2 kg. cukru; z 1 kg. cukru zrobić gęsty syrop, po czym zalać nim owoce, ułożone uprzednio w głębokim naczyniu. Na drugi dzień zlać utworzony sok z owoców i dodać 2 kg. cukru. Po przesmażeniu i przestygnięciu, wsypać owoce i smażyć aż do całkowitej ich przeźroczystości. Po usmażeniu wkrajać 10 gorzkich migdałów i wcisnąć sok z 1 cytryny, wreszcie wrzucić 3 pastylki benzoesu, celem zabezpieczenia konfitur przed zepsuciem.

Racjonalny opas bekonów

Rozróżniamy dwojaką karmę, a mianowicie: paszę do utrzymania życia i rozwoju organizmu i paszę opasową. Jeśli okres opasowy przedłuża się, wtedy prosiak spotrzebuje w okresie swego rozwoju większą ilość paszy życiowej i w takich wypadkach hodowla przedłuża się i jest nieopłacalna, co zwykle jest następstwem błędnego, nieracjonalnego karmienia. Każdy hodowca-rolnik powinien zdawać sobie dokładnie sprawę i wiedzieć, ile jednej i drugiej paszy powinien prosiętom podawać, by osiągały normalny przyrost na wadze.



Waga gospodarcza (decymalka) jest u rolnika-hodowcy takim samym, niezbędnym instrumentem, co u kupca waga kupiecka. Skoro się okaże, że prosięta, przeznaczone na opas w ściśle podanych okresach nie osiągają normalnej wagi, to lepiej opas przerwać i prosięta wywieźć na targ, aniżeli marnować paszy.

Prosięta naszej rasy krajowej ważą w 1 dniu dwa do półtrzecia funta. 13 tygodni powinny być przy cycku maciory i osiągają 25—30 kg. żywcem. Wzięte do opasu powinny przybrać w najbliższych 33 dniach do 50 kg., w następnych 32 dniach do 70 kg. i 100 kg. w dalszych 55 dniach.

Taki przyrost wagi żywcem, w 4½ miesięcznym okresie opasowym jest podwaliną każdej hodowli prosiąt na opas. Chcąc osiągnąć lepsze wyniki opasowe, należy porcje obojga pasz powiększyć, przy czym karmę obficiej zasilać dawkami mączki rybiej i mlekiem odtłuszczonym.

Prosięta w opasie powinny być co tydzień na decymalce ważone i każdego tygodnia powinny 4 kg. przybierać. Skoro hodowca spostrzeże, że prosiaki nie przybierają tyle ile powinny, wtedy trzeba karmę zmienić. — Zresztą praktyka jest mistrzynią każdej gospodarki, a zwłaszcza włościańskiej. **Fr.**

Prace podzimowe w ogrodzie i sadzie

OGRÓD OWOCOWY

Na połowę paźdz. przypada główny zbiór owoców późno-jesiennych i zimowych. Należy więc sprzątnąć i przechować podpórki, skrobać i czyścić pnie drzew i krzewów owocowych. Przygotować ziemię do sadzenia drzew i krzewów owocowych, których sadzenie rozpocznie się pod koniec miesiąca.

Uprawiać i nawozić ziemię pod drzewami, bądź to nawozami naturalnymi, bądź też pomocniczymi. W razie potrzeby wapniować glebę. Przycinać winorośle.

FORMOWANIE DRZEW PESTKOWYCH

Czereśnie, wiśnie i śliwy, jako drzewa pestkowe, silnego cięcia nie wymagają, a nawet szkodzi im to. Ciąć należy tyle tylko, ile wymaga kształt korony i zdrowie drzewa. Przede wszystkim usuwamy gałęzie chore, zrakowaciałe, krzyżujące się, oraz te, które rosną do środka i mogą wywołać zbyt silne zagęszczenie korony. Dobrze jest przy tym pamiętać, że drzewa pestkowe mogą mieć o wiele więcej zagęszczoną koronę, niż ziarnkowe (jabłka, grusze) i nie przeszkadza to owocowaniu. Cięcia „na kształt" trzeba wykonać przez pierwsze 2 lata,

UTRZYMYWANIE KORON U JABŁONI

Celem utrzymania dobrej korony u jabłoni, należy już w pierwszym roku po wysadzeniu pięć pędów, tworzących właściwą koronę, przyciąć krótko nad oczkami dolnymi. Przecięcie gałązek jest nie tyle wskazane, aby już formować koronę, ale dlatego, że część korzeni została uszkodzona przy sadzeniu. W ciągu lata otrzymamy kilka pędów mniejszych lub większych, z których wyprowadzamy właściwą formę korony, którą każdgeo roku odpowiednio kształtujemy a dalsze rozrastanie pozostawiamy naturze. Roboty, związane z formowaniem koron u jabłoni, będą znacznie mniejsze niż u grusz, z wyjątkiem drzewek karłowatych, które odpowiednio ciąć należy, zarówno w okresie wiosennym, jak i letnim.

Ogród warzywny: Siew: pietruszki, marchwi, szpinaku. Zbiór: brukwi, buraków, dyni, kalafiorów późnych, kapust, marchwi, pietruszki, rzepy, szczawiu, szpinaku i selerów. Przy zbiorze zwrócić uwagę, aby odbywał się on w czasie pogodnym, przy tym nie należy zbierać warzyw zbyt wcześnie zanim dojrzeją, a zbierając, nie kaleczyć; warzywa korzeniowe po wykopaniu zostawić kilka dni, aby się wypociły, po czym czyścić je i dołować na gruncie, albo zwozić do piwnic. Odpadki, pozostałe po sprzęcie, usunąć na kompost. Ziemię przekopać głęboko i pozostawić na zimę w ostrej skibie (wystawiając na działanie mrozu), przy nawożeniu po rozrzuceniu nawozu przekopujemy ziemię, jednak nie głęboko.

Ogród ozdobny. Sadzić: przeważnie w tym miesiącu przymrozki niszczą kwiaty na robotach, wówczas je się usuwa na kompost, a na opróżnionych miejscach zasadzi się: bratki, stokrotki i niezapominajki, które zakwitną na przyszłą wiosnę.

Wykopać z ziemi rośliny wieloletnie, które marzną w naszych warunkach, jak: begonie bulwiaste, dalie, kanny i przechować je w piwnicy. W końcu miesiąca zrobić przegląd krzewów ozdobnych. Przycinać zbyt wybujałe krzewy ozdobne, uschnięte zastępować nowymi. Zbierać opadające liście, posłużą nam do okrywania delikatnych roślin. Po raz ostatni przed zimą skosić trawniki, wynawozić, kończyć wysadzanie cebulek.

Liszaje u cieląt

Bardzo często u cieląt spotyka się liszaje. Powstają one przeważnie z brudu i pleśni. Najlepszym środkiem jest smarowanie ich jodyną, rozcieńczoną do połowy z wodą. Smarować należy watą, owiniętą na małym patyczku, 1 raz na dzień przez 10—12 dni, przytem uważać przy oczach, ażeby ich nie uszkodzić, gdyż jest to roztwór b. mocny. Po ukończeniu smarowania (po 12 dniach), należy codzień liszaje smarować czystą wazeliną, a wtedy rozmiękną i zejdą, a skóra zacznie porastać sierścią.

Jak wygląda sfałszowany pieprz

Pieprz mielony bywa często sfałszowany rozdrobnionym szporkiem polnym, spotyka się często podrabiane nawet całe ziarnka pieprzu. Czym i jak? Otóż w tym celu używają przeważnie drobnych ziaren nasion buraczanych, a raczej odpadków nasion buraczanych. Ziarnka pieprzu są kanciaste, buraków także. Te i tamte mają barwę bronzową. Nasiona buraczane są często dodawane po uprzednim pokryciu ich mieszanką z mąki i sadzy. Przypatrzmy się pilnie każdemu ziarnku, a z łatwością poznamy jego naturę. Oprócz nasion buraczanych bywają używane do fałszowania całego pieprzu gryka, kawałeczki słomy i szkodliwy dla zdrowia kąkol — wszystko to jest również pokryte grubą warstwą mąki i sadzy. Przy kupnie pieprzu należy zwracać baczną uwagę na jego wygląd.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

53)

W świetnym humorze powrócił Freddy do wyznaczonego mu w pałacu apartamentu, gdzie jego przeciągająca się nieobecność wywołała już duży niepokój Zosi. Dziesięciodniowa podróż przez dżungle Birmy zahartowała Zosię fizycznie, lecz z nerwami było teraz jeszcze gorzej, niż w farmie Yung-tąn. Przyczyniła się walnie do tego przygoda z tygrysem, który po opisanej poprzednio scenie, jednym ciosem łapy powalił Szautanę i zawlókł ją w zarośla. Przez swą nagłą ucieczkę zabójczyni Janka ściągnęła uwagę tygrysa na siebie i poniosła zasłużoną karę, ale ten okrutny widok wżarł się nazawsze w pamięć jedynego świadka zajścia. Niemal co noc Zosia budziła się z krzykiem, a wręcz panicznie lękała się samotności.



— No, jesteś nareszcie! — powitała męża westchnieniem ulgi.

— Kochanie, zrób się dzisiaj na bóstwo! — rzekł Prado. — Spotkał nas zaszczyt nielada: jesteśmy zaproszeni na wieczerzę do... nie zgadłabyś tak łatwo... Do przyszłego króla Birmy!

— Co ty mówisz?! A jak należy go tytułować? Czy najjaśniejszym panem, czy też...

— Wystarczy „jego królewską wysokością", bo jeszcze królem nie jest. Ja umyślnie mylę się często i zamiast „wysokość" mówię „mość", co mu sprawia widoczną rozkosz. Ty ze swej strony musisz być również bardzo uprzejma dla niego bo... bo, widzisz, chciałbym z nim ubić pewien grubszy interes. Jeśli ten interes dojdzie do skutku, mówię ci w zaufaniu, zarobię tyle, że do śmierci nie będę już potrzebował pracować.

— I wrócimy zaraz do Europy, prawda?

— Oczywiście, maleńka, oczywiście! Za dwa tygodnie możemy już być na statku, płynącym na zachód, w kierunku Kanału Sueskiego.

— Och, Fred to byłoby cudowne!

Obietnica, że niebawem opuszczą Indje, w których przeżyła tyle chwil smutnych i strasznych, przeogromnie ucieszyła Zosię, co uzewnętrzniło się w jej wyglądzie. Wyglądała dziś znowu tak uroczo, jak ongiś w Kalkucie na przyjęciu u kapitana Torrance'a. Łotr Freddy, który dotychczas widział w niej tylko swoje narzędzie, swoją przynętę dla Bahadura, nie mógł wprost oderwać od niej oczu i nowa haniebna myśl wylęgła się w jego głowie.

— Przecież jestem formalnie jej mężem! — mruknął.

O godzinie 19-tej sędziwy Dewadatta przyszedł oznajmić, że wieczerza gotowa. Udali się z nim do „sali tronowej", gdzie nastąpiło spotkanie z Bahadurem, który tym razem osobiście wprowadził gości do swojej.... skromnej jadalni.

W tej rozległej komnacie nie było ani stołu, ani krzeseł, ani żadnych innych mebli, jakie są w użyciu u ludzi białej rasy. Tylko trzy skórzane poduszki leżały na marmurowej posadzce pod jedną ze ścian.

— Oto nasze niewygodne fotele! — rzekł Bahadur z uśmiechem, usiadł na środkowej poduszce, skrzyżował nogi, podciągnął je pod siebie, zachęcając na migi gości, aby uczynili to samo. Potem klasnął w dłonie.

Na ten znak otworzyły się szerokie drzwi w głębi i parami zaczęła wkraczać służba, wystrojona wspaniale. Pierwszych sześciu dryblasów dźwigało olbrzymią drewnianą płytę, obitą srebrną blachą tak wypolerowaną, że można było przejrzeć się w niej, jakby w lustrze.

— To nam musi zastąpić stół! — objaśniał gospodarz.

— Stół bez nóg, — zauważył smętnie Prado — to jeszcze pół biedy, chociaż siedzenie „po turecku" dla nieprzyzwyczajonych jest bardzo męczące. Oby tylko nie brakło łyżek, noży, widelców, jak u pewnego radży, u którego bawiliśmy w gościnie w ubiegłym miesiącu.

— Och, jakże mi przykro. Bo ja również nie posiadam widelcy, czy jak tam zowią się te instrumenty. Nie stać mnie na taki zbytek.

Nibyto nie mógł pozwolić sobie na taki „zbytek", jak widelce, ale zato wszystkie kubki, puhary, talerze, a nawet największe półmiski były szczerozłote! Nadomiar tyle ich naznoszono odrazu, że Zosia, objąwszy wzrokiem wszystkie te spoczywające na nich piramidy garnirowanego ryżu, sterty najrozmaitszych owoców, potężne kawały mięsiwa, wieńce drobiu, dwuszeregi ryb, nie mogła powstrzymać się od okrzyku:

— To wszystko dla nas, trojga? Ależ tem możnaby nakarmić dosyta nie trzy osoby, lecz trzysta!

— Zgadła pani. Mój dwór składa się właśnie z trzystu... nienasyconych gęb, które gładko połkną to, co my im z tego tu pozostawimy. Postarajmy się więc, aby pozostało jaknajmniej, niech, szelmy, choć raz zaznają głodu.

Nie groziło to oczywiście dworzanom, chociaż Bahadur odgrażał się wesoło, że sam zje połowę tych zapasów. Jadł rzeczywiście dużo i był w świetnym humorze, co nie wydarzyło się tutaj od niepamiętnych lat! Wierny Dewadatta, który nareszcie poznał Zosię i domyślił się, że to jej obecność sprawiła te dziwy, zaczął na nią spoglądać z rozczuleniem, a z wyraźną niechęcią na jej męża. (Nieco później miało się okazać, jak niebezpieczną bywa taka domyślność gorliwych sług na Wschodzie).

Bahadur zauważył wreszcie, iż jego goście nie jedzą prawie nic.

— Oto do czego prowadzi tak zwana cywilizacja! — rzekł szczerze rozbawiony. — Człek nie wie, jaki użytek zrobić z własnych rąk przy jedzeniu, skoro brakło widelca, czy noża. A przecież to takie proste!

Wbił płasko wyprostowaną dłoń w kopiec na najbliższym półmisku, potem zgiął palce, wygarnął na drugą dłoń porcję ryżu, zmieszanego z kawałkami drobiu, utoczył z tej masy w rękach kulę wielkości małego jabłka, zanurzył ją w jakimś pikantnym sosie, poczem wepchnął ją do ust Freddy'emu, który, przezwyciężając odrazę, musiał tę pigułkę" połknąć.

— Pani wybaczy, — Bahadur zwrócił się do Zosi, siedzącej po jego lewej stronie — u nas mężczyzna zawsze ma pierwszeństwo, dlatego musiałem najpierw obsłużyć jej małżonka.. A teraz już mogę, jeśli pani chce...

— Och, nie śmiałabym fatygować waszej królewskiej wysokości. Spróbuję sama! — odparła Zosia skwapliwie i coprędzej zanurzyła dłoń aż po przegub w ryżowej masie.

Od tej pory goście jedli już z wielkim zapałem, woląc własnoręcznie grzebać w ociekającym tłuszczem potrawach, niż pozwolić, aby im wkładał do ust kąski Bahadur swojemi żółtemi jak z wosku dłońmi o nieprawdopodobnie długich paznokciach.

Zaraz po pierwszem daniu — żeby uprzyjemnić miłym gościom wieczerzę, — rozpoczęły się „produkcje kabaretowe", jak to w myśli określił Prado, usposobiony niechętnie do wszystkiego, co, jego zdaniem, opóźniało „wielką grę". Mylił się jednak. To, że Zosia z ciekawością przyglądała się pląsom wschodnich tancerek, właśnie ułatwiało Bahadurowi obserwowanie urodziwej sąsiadki; mógł na nią swobodnie patrzeć, ile chciał, mógł ślizgać się pożądliwym wzrokiem po jej obnażonych ramionach i po całej sylwetce, której „wszelkie zarysy" wyraźnie uwydatniała obcisła suknia wieczorowa.

A Zosia ulegała szybko klimatowi tej uczty, przypominającej jej żywcem którąś z arabskich bajek, czytanych w dzieciństwie. Wysoki sufit ginął w ciemnościach, więc jakby z nieba zwisały posrebrzane łańcuszki, podtrzymujące ciężkie, wschodnie lampy. Ich łagodne światła, zabarwione przez kolorowe szybki i postrzępione przez ornamenty lamp koncentrowały się pośrodku sali, gdzie właśnie dobiegała końca pantomina tancerek, przedstawiająca jakąś miłosną scenę z wielce dramatycznym epilogiem. Z czterech umieszczonych po rogach sali kadzielnic wznosiły się ku górze zwiewne, błękitne spiralee dymku, który zwolna napełniał całą komnatę ciężką, odurzającą wonią. A wino również robiło swoje. Chociaż Bahadur sam pił tylko zielonkawą herbatę, pachnącą miętą, uraczył swoich gości dobrem, starem winem i Zosia prędko odczuła jego moc.

— Brawo! Bi-i-i-s! — zawołała, gdy tancerki ukończyły swój trzeci, czy czwarty numer. Zaczęła klaskać i dopiero teraz zauważyła, że palce lepią się jej od tłuszczu.

— Ślicznie tu jest! Brakuje mi do szczęścia tylko tego, — zaszczebiotała wesoło, — żebym mogła mieć znowu czyste łapki. Czy instytucja serwetek jest nieznana w tym domu?

— Zosiu, jak ty się wyrażasz? — syknął zgorszony Prado. — Wasza królewska mość raczy wybaczyć, że...

— Ależ przeciwnie, jestem zachwycony, iż pańska małżonka czuje się tu jak u siebie w domu... A co do instytucji serwetek, — z łaskawym uśmiechem zwrócił się do Zosi — to rzeczywiście jest ona nieznana w tym domu, lecz my, ludzie Wschodu radzimy sobie w inny sposób.

Kronika gospodarcza

FABRYKI W SOWIETACH ŹLE PRACUJĄ. „Za Industrializacju" omawia sprawę produkcji wagonów kolejowych i pisze, że plan na miesiąc wrzesień wykonano w 76 proc. Fabryki budowy wagonów skarżą się na niedostateczne zaopatrywanie ich w surowce. Dziennik przyznaje im pod tym względem rację, przyznaje jednak, że fabryki nie potrafią zorganizować należycie pracy i że kwalifikacje robotników nie stoją na wysokości zadania. Specjalny korespondent „Za Industrializacju" donosi z Gorkiego o fatalnym stanie produkcji samochodów ciężarowych typu ML. Fabryka powinna dziennie wypuszczać 60 samochodów, w rzeczywistości jednak produkuje od 2 do 12 sztuk, przy czym zmontowane samochody są przeważnie z licznymi usterkami. Bywają i takie dni, kiedy nie montuje się ani jednego samochodu. Jak donosi „Raboczaja Moskwa", filia tej fabryki w Moskwie, wyposażona według ostatnich wymagań techniki, również nie wykonuje planu produkcji, a kierownicy jej zwalają winę na fabrykę w Gorkim, która nie zaopatruje ich w części. Montownia moskiewska wypuszcza 14 samochodów dziennie z defektami. Samochody te całymi miesiącami stoją na podwórzu pod gołym niebem i rdzewieją. Takich samochodów wypuszczono co najmniej za 3 miliony rubli. Dziennik stwierdza, że główną przyczyną niewykonywania planu jest brak należytej organizacji pracy i dyscypliny. W montowni pracuje około 2.000 robotników, w tym jest około 50—60 stachanowców. Ruch stachanowski nie ma w montowni wzięcia.

USUWANIE KAMIENI Z PÓL. Minister Spraw Wewnętrznych wystosował do wojewodów pismo okólne, w sprawie usuwania kamieni z pól. W niektórych okolicach państwa, obfitujących w kamienie na polach i pastwiskach, ludność nie usuwa tych kamieni, częściowo przez niedbalstwo, częściowo zaś w przekonaniu, że usunięcie kamieni spowodować może przesuszenie gleby. Pozostawianie kamieni na polach nie pozwala na podniesienie kultury rolnej, utrudnia uprawę i zmniejsza plony. Z drugiej strony zebranie kamieni dać może poważne korzyści rolnikom i przyczynić się do podniesienia stanu gospodarczego. Gromadzenie kamieni z pól przy drogach sprzyja inicjowaniu i prowadzeniu budowy dróg bitych, ułatwia bowiem zdobycie materiału na nawierzchnię drogową. Za uprzednią zgodą zarządów drogowych rolnicy mogą dostarczać kamień na drogę na poczet należności podatkowych, jak również zamiast świadczeń robocizny na podstawie ustawy o świadczeniach w naturze. Kamień znaleźć może również zastosowanie w budownictwie ogniotrwałym, przy robotach melioracyjnych, może być wreszcie sprzedany na tłuczeń, zakupywany przez władze kolejowe do wysypywania torowisk.

Minister Spraw Wewnętrznych polecił, aby w okolicach, w których kamień nie jest powszechnie usuwany z pól, rozwinięta została propaganda w kierunku zbierania kamieni i układania ich w stosy wzdłuż dróg i na miedzach. Przede wszystkim usuwać należy większe kamienie i głazy. Pożądane jest stosowanie premii dla rolników, szczególnie wydatnie oczyszczających pola z kamieni, oraz urządzanie konkursów między poszczególnymi wsiami.

ZATRUDNIENIE W JANOWEJ DOLINIE. Porównując stan zatrudnienia w państwowych kamieniołomach w Janowej Dolinie na Wołyniu w latach 1929/1930 z latami 1935/1936, musi się stwierdzić prawie dziesięciokrotny wzrost. W latach 1929/1930 pracowało 280 robotników, w okresie 1935/1936 — 2.670.

ZMIANY CELNE I KONTYNGENTOWE W HOLANDII. Rząd holenderski obniżył cło na kawę niepaloną, które zostało wprowadzone w r. 1936, z 12 na 6 centów za 1 kg. Również i cło od kawy palonej i ekstraktów kawowych zostało obniżone o 50 proc.

W dalzym ciągu zniesione zostały kontyngenty na części do mebli, skóry na siodła, uprzęże oraz podeszwy i pasy napędowe. Wkrótce ma być zniesiony kontyngent blachy cynkowej.

W serii zarządzeń gospodarczych, jakie rząd holenderski wydał w związku z ostatnią decyzją monetarną. W celu utrzymania cen artykułów na dotychczasowym poziomie, należy wymienić zniesienie opłaty kryzysowej od wieprzowiny. Rząd holenderski spodziewa się, że dzięki temu na rynku mięsnym nie da się odczuć żadna zwyżka cen.

Holenderski Związek Fabrykantów Surowców dla Pieczywa zwrócił się do rządu z wnioskiem o zmniejszenie opłat kryzysowych na oliwę i tłuszcze w związku z deprecjacją florena holenderskiego.

BUŁGARIA OBNIŻA CŁO O 50%. Donoszą z Sofii, że rząd bułgarski ustalił nowe stawki celne na szereg artykułów. Na zasadzie nowych stawek cło na wyroby skórzane, papier i środki lecznicze zredukowane zostało o 50 proc. Cło importowane na benzynę obniżono z 24 na 10 złotych lewów od 100 kg. Również cło na artykuły jedwabne i perfumerię zostało znacznie obniżone. W ten sposób rząd bułgarski chce zapobiec wzmagającemu się stale szmuglowi tych artykułów.

PRODUKCJA HUTNICTWA CYNKOWO-OŁOWIANEGO WE WRZEŚNIU. Według danych tymczasowych, wytwórczość hutnictwa cynkowo-ołowianego we wrześniu br. przedstawiała się następująco (w tonach — pierwsza liczba w nawiasie oznacza produkcję w sierpniu br., druga — we wrześniu ub. r.): cynk muflowy i elektrolityczny 7.997 (7.866 — 7.506), blacha cynkowa 1.596 (1.779 — 1.211), kwas siarkowy 13.197 (13.678 — 12.312), ołów surowy 1.182 (1.449 — 2.122). We wrześniu br. produkcja cynku była nieznacznie większa, niż w sierpniu br., natomiast wytwórczość innych działów hutnictwa cynkowo-ołowianego wykazała osłabienie.

Dział spółdzielczy

Kształcenie i wychowanie spółdzielcze

w województwach południowo-zachodnich

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, utworzony w r. 1935 z połączenia dziewięciu związków rewizyjnych spółdzielni, zdaje sobie sprawę, że bardzo wiele trudności w obecnej pracy spółdzielczej wynikło z niedostatecznego przygotowania szerokich rzesz członków spółdzielni, nie znających praw i obowiązków, jakie mają, jako właściciele przedsiębiorstwa spółdzielczego. Również liczne błędy i zaniedbania w prowadzeniu spółdzielni wynikły z nieznajomości przepisów ustaw i statutów u ludzi, kierujących pracą spółdzielni w charakterze członków zarządów i rad nadzorczych. W celu usunięcia tych braków Związek stara się nawiązać jak najbliższą łączność z organami spółdzielni i rozwija energiczną pracę kształcącą i pouczającą.

Akcja ta na terenie województw, **kieleckiego, krakowskiego i śląskiego** prowadzona jest przez Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie (ul. Franciszkańska 1, II p.) i w bieżącym sezonie jesiennym obejmuje dwa zasadnicze typy zjazdów:

a) **Obwodowe konferencje gospodarcze** przedstawicieli spółdzielni. Konferencje te zależnie od zagęszczenia sieci spółdzielni, obejmują teren jednego lub kilku powiatów i są jednodniowe.

b) **Trzydniowe oraz dłuższe rachunkowe lub rachunkowo-administracyjne** dla członków zarządów i pracowników spółdzielni.

Obwodowe konferencje gospodarcze rozpoczęły się od 20 września br. i będą trwały do 19 listopada br. Dla spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, skupionych na terenie Okręgu, w liczbie 899 odbędzie się 35 konferencyj, dla spółdzielni mleczarskich, istniejących w liczbie 170 — siedem konferencyj.

Trzydniowe kursy rachunkowości mają na celu w roku bieżącym głównie ujednostajnienie rachunkowości spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, zwłaszcza w **województwie krakowskim,** oraz usamodzielnienie pod względem pracy bilansowej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych **na Śląsku,** a spółdzielni mleczarskich **we wszystkich trzech województwach.** Dla spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych odbędzie się 10 kursów, dla spółdzielni mleczarskich 1 kurs. Kursy będą odbywały się w okresie od 2 listopada do 12 grudnia br.

Liczny udział przedstawicieli spółdzielni w odbytych już konferencjach i kursach i jeszcze liczniejsze zgłoszenia na dalsze kursy świadczą o zainteresowaniu spółdzielni sprawą usprawnienia swej pracy.

Bardzo ważnym środkiem należytego wykonywania przez spółdzielnię jej zadań jest **dobra kontrola miejscowa rady nadzorczej nad działalnością zarządu** i podejmowanie przez członków rady nadzorczej starań w kierunku nawiązywania dość często jak najściślejszej styczności z ogółem członków spółdzielni. Do spełnienia obu tych zadań służą tak zwane **rewizje generalne,** przeprowadzane przez rady nadzorcze, a polegające na wzywaniu przez radę wszystkich członków spółdzielni do jej lokalu i sprawdzaniu ich rachunków, oraz omawianiu z nimi sposobu wykonywania ich obowiązków członkowskich i zarzutów, jakie mają odnośnie działalności spółdzielni.

Okręgowy Związek zwrócił się z końcem września i początkiem października br. do przewodniczących rad nadzorczych wszystkich spółdzielni **z wezwaniem do przeprowadzenia takich rewizyj generalnych najpóźniej do końca grudnia br.**

Sami jednak członkowie spółdzielni powinni dopominać się o przeprowadzanie takich kontroli generalnych, które mogą przyczynić się do znacznego ożywienia i usprawnienia działalności spółdzielni.

WĘGIEL NIEMIECKI W JUGOSŁAWII. Pod względem ilości dostarczanego węgla do Jugosławii, Niemcy znajdowały się dotychczas na trzecim miejscu, po Anglii i Polsce. Obecnie jednak nastąpiła zmiana. Ponieważ Anglia nie zawarła z Jugosławią umowy rozrachunkowej, Jugosławia zmniejszyła swe zapotrzebowanie na węgiel w Anglii o 50 proc. Niemcy zdobędą zapewne pierwsze miejsce wśród dostawców.

WZROST ZAPOTRZEBOWANIA NA CEMENT. Cena cementu pozostawała w ciągu września bez zmiany i wynosiła od 3.30 do 3.60 zł. za 100 kg. w opakowaniu woreczkowym loco st. Łazy.

W związku ze wzmożonym ruchem budowlanym, dało się zaobserwować zwiększenie zapotrzebowania.

Kronika spółdzielcza

DONIOSŁE PRACE ORGANIZACYJNE POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI SPOŻYWCÓW.

Na terenie całej Polski odbywają się obecnie okręgowe zjazdy „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców R. P., których głównym zadaniem jest omówienie **programu gospodarczego spółdzielczości spożywców** na podstawie wygłoszonego w czerwcu r. b. z okazji jubileuszowego zjazdu Związku referatu prezesa Zarządu Związku M. Rapackiego.

Drugą sprawą, która ma być rozpatrzona przez zjazdy okręgowe, jest opracowanie **3-letniego planu rozwoju ruchu spółdzielczego spożywców w Polsce.** Decyzję stworzenia takiego planu powziął również czerwcowy zjazd jubileuszowy „Związku". Plan ten rozważać ma następujące zagadnienia: 1. powiększenie liczby członków w spółdzielniach. 2. powiększenie funduszów własnych, 3. powiększenie obrotów towarowych i rozszerzenie asortymentu sklepów spółdzielczych, 4. rozbudowa własnych wytwórni, 5. zwiększenie liczby sklepów spółdzielczych i szkolenie personelu sklepowego.

WZROST OBROTÓW ZBOŻOWYCH W SPÓŁDZIELNIACH ROLNICZO-HANDLOWYCH.

Obrót zbożem w rolniczo-handl. spółdzielniach woj. lubelskiego wzrósł w I półroczu r. b. o 50%. Jeszcze korzystniej przedstawia się wzrost obrotów zbożowych w spółdzielniach woj. wołyńskiego, gdzie wyniósł on 72%. Niestety spółdzielnie rolniczo-handlowe nie mogą wykorzystać w pełni nadarzających się możliwości rozwojowych ze względu na stały brak kapitałów obrotowych. Uzyskiwane sporadycznie kredyty i zaliczki na wtórniki listów przewozowych i innych dowodów załadowania, nie mogą zastąpić planowego kredytowania handlu rolniczego.

NIKŁE REZULTATY DEKRETU O ODDŁUŻENIU SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH.

Jak było do przewidzenia kompromisowy charakter **dekretu o oddłużeniu spółdzielni rolniczych** nie daje możności korzystania z niego znajdującym się w trudnościach płatniczych spółdzielniom rolniczo-handlowym. Konieczność uzyskania zgody wierzycieli posiadających większość wierzytelności na zawarcie układu stanowi trudność, która niweczy niemal całkowicie korzyści dekretu. **Sprawę oddłużenia spółdzielni rolniczych należy uważać w dalszym ciągu za nierozwiązaną.**

STAŁY WZROST OBROTÓW SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW.

Obroty towarowe Związku „Społem" w sierpniu r. b. okazały się o 5,9% większe niż obroty w sierpniu 1935 r. Spółdzielnie należące do tego Związku dokonały w tym samym miesiącu obrotów o 1,9% większych niż w r. ub. **Najsilniejszy wzrost, bo o 18%, wykazały spółdzielnie wiejskie.**

WOJSKO POPIERA SPÓŁDZIELCZOŚĆ RZEMIEŚLNICZĄ.

Kierownictwo Centralnego Zaopatrzenia Intendenckiego udzieliło w drodze przetargu spółdzielni kuśnierskiej w Sokołowie Podlaskim zamówienia na dostawę 300 sztuk kożuchów. Ta sama spółdzielnia otrzymała podobne zamówienie na 500 kożuchów od Komendy Głównej Policji Państwowej.

UCHWAŁY PREZYDIUM RADY GŁÓWNEJ ZWIĄZKU SPÓŁDZ. ROLN. I ZAR.-GOSP. R. P.

Dnia 30 września r. b. odbyło się posiedzenie prezydjum Rady Głównej Związku Sp. Roln. i Zar.-Gosp. na którym uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1937, zamykający się sumą zł 1,781.000 zł. Następnie rozpatrzono stan czasopism Związku i postanowiono wzmocnić propagandę tygodnika „Zjednoczeni", jako niezbędnego organu wychowawczego Związku. Ustalono termin posiedzenia Rady Głównej na 27 października r. b.

RUCH WYDAWNICZY.

„Franciszek Stefczyk pionier polskiej spółdzielczości rolniczej". Nakładem Spółdzielczego Instytutu Naukowego ukazał się obszerny życiorys pioniera polskiej spółdzielczości — **dr. Fr. Stefczyka,** pióra dr. K. Weydlicha. Wydawnictwo to, opracowane gruntownie i źródłowo, obejmuje VIII + 355 stron druku i 12 kart ilustracyj. Praca ta wypełnia poważną lukę w dotychczasowej literaturze spółdzielczej, rzucając wiele światła na dzieje spółdzielczości rolniczej w okresie jej narodzin i pierwszych kroków. Również i badacz historii gospodarczej Polski znajdzie w książce dr. Weydlicha wiele cennego materiału. Cena książki — zł. 3,80.

WYWÓZ ZBÓŻ Z POLSKI WE WRZEŚNIU. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wywóz zbóż z Polski we wrześniu rb przedstawiał się następująco (w tonach — w nawiasie dane za sierpień rb.): pszenica 10.808 (21.147), żyto 29.396 (34.720), jęczmień 50.067 (24.626), owies 8.573 (5.135). Na uwagę zasługuje przeszło dwukrotny wzrost wywozu jęczmienia.



Milicjantki „Frontu Ludowego" w Madrycie przygotowują się do obrony stolicy Hiszpanii.

Straszne skutki powodzi

w Brazylii

Z San Jeronymo donoszą, że rzeczułka Arroio dos Ratos wylała i zatopiła dwa szyby w kopalni węgla, gdzie straciło życie 4-ch robotników. Na Arroio dos Ratos woda podniosła się o 4 metry. Dyrekcja kopalni oblicza, że kopalnia zacznie funkcjonować najwcześniej w miesiąc po opadnięciu wody.

Wskutek ulewnych deszczów, padających od dwóch przeszło tygodni, rzeka Guahyba wylała, zatapiając ogromną część miasta. 80 procent rzek tego stanu ma swoje ujście w rzece Guahyba, nad którą leży Porto Allegre. Obgromne masy wody nie mogą się pomieścić w rzece Guahybie i zalewają niżej położną południową i północną część miasta.

Północna dzielnica, gdzie mieszczą się prawie wszystkie fabryki, ponosi zawsze największe szkody. Cały niemal przemysł miasta jest sparaliżowany, gdyż do wszystkich fabryk, młynów, łuszczarni ryżu i innych, wtargnęła woda. Dzielnica ta jest też bardzo gęsto zaludniona przez Polaków ze względu na dużą ilość fabryk, w których pracują. Ruch tramwajowy z dzielnicą przemysłową został przerwany, gdyż na torze kolejowym w Porto Allegre jest przeszło pół metra wody.

Woda nadal przybiera, obejmując coraz większy obszar miasta w swoje posiadanie. Obecna powódź już przekroczyła rozmiary powodzi w r. 1928. Woda w mieście jest już o 10 do 12 centymetrów wyższa niż w r. 1928.

Ze wszystkich stron stanu Rio Grande do Sul donoszą o zerwaniu mostów, przerwaniu nasypów toru kolejowych i wielkich szkodach na polach, wyrządzanych przez ogromną powódź, obejmującą całą dolinę rzeki Faquary, Gravatahy i dos Sinos. Woda stale przybiera, gdyż na całej prawie przestrzeni stanu Rio Grande do Sul padają nadal deszcze.

Trzęsienie ziemi

w prowincji weneckiej

Wenecja i prowincja wenecka nawiedzone został w niedzielę rano gwałtownym trzęsieniem ziemi. Na szczęście, w samej Wenecji trzęsienie ziemi nie wyrządziło poważniejszej szkody, jednakże na prowincji zniszczyło wiele zabudowań, oraz pochłonęło szereg ofiar w ludziach. W Caneva di Scalie wiele domów uległo zniszczeniu lub zostało poważnie uszkodzonych. Jak dotychczas ustalono, 15 osób poniosło śmierć. Liczba rannych jest bardzo duża. Także w Corneliano trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody. Część zamku historycznego legła w gruzach. Jedna osoba poniosła śmierć a 8 osób odniosło rany. Trzęsienie ziemi wydarzyło się we wczesnych godzinach porannych i zaskoczyło mieszkańców podczas snu. Ludność w panice opuszczała mieszkania i szukała schronienia pod gołym niebem.

Zanik moralności w Stanach Zjedn.

J. Edgar Hoover, jeden z wyższych urzędników departamentu związkowego sprawiedliwości, wygłosił na dużym zebraniu w Nowym Jorku przemówienie, w którym nadmienił:

— Cała cywilizacja amerykańska zostanie unicestwiona przez nadmiar zbrodniczości, jeżeli obywatele amerykańscy nie dopomogą do zwalczania tej ostatniej.

Mówca stwierdził dalej, że w roku ubiegłym dokonano w Stanach Zjednoczonych 12.000 morderstw i 1.445.581 innych zbrodni kryminalnych.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Hoover stwierdził, że 20% zbrodni, popełnionych w Ameryce, są dziełem nieletnich osób. Jest to dowodem, że zatrważający sposób niszczeje autorytet rodziców wobec dzieci i że w świecie nieletnich panuje straszna demoralizacja i t. d.

— Nie możemy potępiać całkowicie młodzieży za popełniane przez nią zbrodnie! — mówi dalej p. Hoover. — Musimy wskazać na tych, którzy są przede wszystkim za to odpowiedzialni, a mianowicie na ojców i matki. Oni to bowiem do tego stopnia zaniedbali swe obowiązki wychowawcze, iż obecnie zbierają tylko ziarno, które zasiali. Zbrodniarz dzisiejszy wie dobrze, gdzie może ogołocić jakiś bank, narażając się na najmniejsze ryzyko. Wie on równie, w którym ze stanów może dokonać morderstwa, a w kilka lat potem otrzymać potrzebny głos od swych współrodaków i być wybranym do rządu. Zbrodniarz wie doskonale, gdzie i jakie są władze, które dadzą się przekupić, aby mieć pewność, że nie będzie niepokojony śledztwem, badaniami. Jest on świadom tego, że istnieją politycy, którzy, aby zapewnić sobie głos przestępcy, nie zawahają się narazić na niebezpieczeństwo zbiorowości.

Kronika Śląska

KRUCHO ZE ŚLĄSKIM ZW. KÓŁEK ROLNICZYCH. Prasę obiegła notatka o przyłączeniu organizacji osadników do Związku Śl. Kółek Rolniczych, a poza tym wyrażono nadzieję, że i organizacja drobnych dzierżawców przystąpi do Zw. Śl. Kółek Roln. Oj, coś bardzo chudo,. widać, w tej pseudo zawodowej organizacji, skoro próbuje się ratować różnymi przyczepkami i nadbudówkami.

Powiat Cieszyn

ISTEBNA. Ks. prałat Grimm, obecnie proboszcz w Skoczowie , powróci na własne życzenie na swą dawną parafię do Istebnej.

PRZEPISY DEWIZOWE. „Osoby zamieszkałe stale za granicą, mogą wywozić z Polski bez zezwolenia tylko pieniądze oraz książeczki oszczędnościowe, które zostały zgłoszone urzędowi celnemu przy wejściu do Polski i na które otrzymają zaświadczenia walutowe. Osoby, zamieszkałe stale w Polsce, mogą wywozić: 1) Na paszport jednorazowo równowartość 200 zł. (w zł. lub Kcz. w ciągu jednego miesiąca. 2) Na przepustkę graniczną jednorazowo równowartość 10 zł. (w złotych lub Kcz.), na karty turystyczne jednorazowo 50 zł., w ciągu zaś miesiąca nie więcej, jak 100 zł.". Obywatel czechosłowacki może na przepustkę graniczną wywieźć z Polski za granicę tylko 2 zł. lub 10 Kcz. Na każdą większą kwotę, którą z Polski wywozi, musi posiadać zaświadczenie walutowe polskiego urzędu celnego.

NIERODZIM. Starostwo komunikuje, że wścieklizna psów w zagrodzie Zuzanny Chmielowej 61 uznana została za wygasłą z dniem 8 bm.

ZMIANY ROZKŁADÓW JAZDY AUTOBUSÓW NA OKRES ZIMOWY. Przedsiębiorstwo komunikacyjne J. Molin komunikuje: Z dniem 1 bm. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy autobusów i tak: na linii Cieszyn — Bielsko ostatnia para autobusów, odchodzących z Cieszyna i Bielska o godz. 21, kurs ich zostanie ograniczony tylko do soboty, niedzieli i święta; na linii Cieszyn — Ustroń autobus, odjeżdżający z Cieszyna o godz. 7,30 zostanie przesunięty na godz. 8,10; poza tym kursy innych autobusów pozostają niezmienione. Na linii Skoczów — Ustroń — Wisła — Istebna kursować będą autobusy według ogłoszonego rozkładu jazdy (patrz ogłoszenie). Bliższe informacje oraz rozkład jazdy otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa J. Molina, oraz u wszystkich inkasentów.

Powiat Bielsko

BIELSKO. Z URZĘDU SKARBOWEGO. Rolnicy powiatu bielskiego otrzymali nakazy płatnicze na podatek dochodowy za rok 1935. Otrzymawszy taki nakaz, rolnik, ze zdumieniem przeciera oczy i pyta: czy ja źle widzę, czy w Urzędzie Skarb. z księżyca spadli? Jak nazwać oszacowanie dochodu po zapłaceniu podatków, odsetek itd. z gospodarstwa 30-hektarowego na 4.400 zł.? Panów tych absolutnie nic nie obchodzi kryzys, zjadanie substancji majątkowej przez podatnika, dla nich grunt, to ostrzyc owieczkę do skóry. Podatnika, który zwróci się o bliższe informacje o podstawy wymiaru bierze osobiście w swe rączki pan naczelnik urzędu i zalewa wszelkie pytania ze strony podatnika potokiem słów o swej sumienności itp. sprawach. I podatnik, jak mądry przyszedł, tak samo mądry odchodzi, oszołomiony ponadto wymową pana naczelnika. Z takiego postępowania Urzędów Skarbowych rodzą się góry odwołań, na których załatwienie trzeba czekać rok i dwa. Czyż nie daleko prościej byłoby wymierzyć podatek sprawiedliwy? Uniknęłoby się niepotrzebnej pisaniny i rozgoryczenia u ludności.

JASIENICA. POŻAR FABRYKI. W sobotę ubiegłą w fabryce mebli giętych Thonet Mundsu wybuchł pożar w oddziale lakierniczym. Szkoda wyrządzona pożarem obliczana jest na 300.000 zł.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY

„Zebranie miesięczne Towarzystwa pszczelarskiego w Krakowie z odczytem **odbędzie się 25 b. m. o godz. 10 przy ul. Św. Jana 20 — I p.“**

Poświęcenie sztandaru na Śląsku

ZABŁOCIE. W niedzielę 4 października br. odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego koła S. L. Już od godz. 9 rano zjeżdżali się gospodarze z pow. bielskiego i cieszyńskiego na poprzednio wyznaczone miejsce, skad o godz. 10 wyruszył wspaniały orszak uczestników do miasteczka Strumienia, gdzie w kościele parafialnym ks. dziekan Gałuszka dokonał aktu poświęcenia i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po ceremoniach kościelnych, uformował się na rynku w Stumieniu pochód na którego czele łopotały dwa zielone sztandary ludowe; nowopoświęcony oraz sztandar delegacji S. L. z Ogrodzonej pow. cieszyńskiego, która przybyla na tę uroczystość z 30 km odległości nie szczędząc trudów i ofiar. Pochód przybył do gminy Zabłocia na godz. 12 w południe, gdzie w gospodzie p. Machalicy odbył się dalszy akt uroczystości. Przemówienia wygłosili mgr. Mierzwa, sekr. Kaleta, obyw. Mokrysz i ob. Szweda. Odśpiewano szereg pieśni ludowych, 2 córki miejscowych gospodarzy wygłosiły piękne deklamacje. Wykonawczynie nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Szczególnie podobała się deklamacja „Wincentemu Witosowi — legionista".

Rolę ojców chrzestnych sztandaru pełnili pp. Niemczyk z Zabłocia, Szweda z Chybia, Mokrysz ze Strumienia, zaś rolę gospodarzy uroczystości pełnili Zarząd koła miejscowego z prezesem powiatu Teklą na czele.

Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Prezesa S. L.

Po południu odbyla się zabawa.

Dwutorowość

Śląsk Cieszyński jest terenem do przeprowadzania eksperymentów. Przeprowadzono reformę rolną, pozostawiono jednak osadników własnemu losowi. Zresztą jak wszędzie. Pozostawiono też zarząd rozparcelowanej komory, przemianowano go tylko na dyrekcję lasów państwowych. Zdawałoby się, że dyrekcja zajmie się gospodarką leśną a zniknie dawna hegemonia komory cieszyńskiej. Tak jednak nie jest. Mamy na to świeży przykład. Inspektorat lasów państwowych w Cieszynie wydzierżawił Bielskiemu Towarzystwu Wędkarskiemu rybołóstwo w wodach Iłownicy i jej dopływach na terenie Roztropic ... niczem Zagłoba Niederlandy.

Dzierżawcy opierając się na umowie dzierżawnej eksploatują wody na takich gruntach chłopskich, na których nigdy komora ryb nie łowiła (bo do tego prawa nie miała) a opierających się temu bezprawiu chłopów, włóczy się po sądach. Chłopi się bronią. Trzeba stwierdzić, że stan dotychczasowy był taki że tam, gdzie woda przecina grunta chłopskie i chłopi sami naprawiają brzegi, należy do nich prawo łowienia ryb. Gdzie brzegi potoków są publiczne lub gminne utrzymywała brzegi, gmina pobierała czynsz z dzierżawy. Inspektorat opiera się na śląskiej ustawie o rybołóstwie, nie ma to jednak nic wspólnego z prawem własności, którego chłopi słusznie bronią. Bo, jak długo chłop płaci z gruntu podatki i naprawia brzegi, nie może być w swoim prawie posiadania naruszony. Jeżeli śląska ustawa ze względu na potrzebę ochrony rybołóstwa prawo to ogranicza, to posiadaczom gruntów należy się odszkodowanie, podobnie jak przy prawie łowieckim. Z tytułu rybołóstwa Inspektorat nie płaci żadnego odszkodowania.

Niepoważnym jest argument, że Inspektorat Lasów państw. wchodzi w prawa dawnej komory książąt austr., bo na podstawie takiego rozumowania możnaby wprowadzić nawet pańszczyznę. Serwitut nie polega na gołosłownym twierdzeniu, trzeba go udowodnić prawnie, a dużo serwitutów uległo przedawnieniu. Ponieważ sprawa opisana znajduje się w sądzie, wynik jej będzie interesujący.

W całej tej sprawie najciekawszy jest ten stosunek różnych instytucyj oficjalnych do polityki gospodarczej rządu. Tam u góry robi się wielkie plany i daje się przyrzeczenia chłopom a tu na dole narusza się ich naturalne prawa.

Czyż chłop mimo rozparcelowanych folwarków nadal ma być „pańszczo-rzem"?

POWIAT ROHATYN.

Dnia 1. XI. 1936 r. odbędzie się **zjazd powiatowy Str. Lud. we wsi Karolówce,** w domu p. Kopcia Antoniego, o godz. 1 po południu. Zapraszamy również na zjazd. Komisję Gospodarczą, która została powołana do życia dn. 4. X. br.. Sprawy będą ważne, prosimy zabrać ze sobą legitymacje członkowskie Str. Lud.—.

Sekretarz Sudoł Jan. **W. prezes powiatowy. Józef Gazda**

WYKAZ

z dnia 6 października 1936 roku w Krakowie

Artykuł hurt za 100 kg.:

Jaja świeże skrzynia 92 — 126 zł. — kopa targ. 4,50 — 5,20, szt. 0.08 — 0.09 zł.

Buraki ćwikł. 4 — 4.50. Cebula 10 — 12. Marchew 4.50 — 5.50. Pietruszka 8 — 10. Seler 10 — 12. Włoszczyzna 6 — 8. Ziemniaki 5 — 6.

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ:

Pszenica czerw. dworska stand. 24.50 — 25. Pszenica 75.5 kg 80% ziarn szklistych 26 — 26.50. Pszenica biała 21.25 — 21.75. Pszenica targ. 23.75 — 24. Żyto dworskie 17.75 — 18. Żyto targ. 17.50 — 17.75. Jęczmień dworski 19 — 22. Jęczmień targ. 18 — 18.25. Owies dworski niezadeszczony 17 — 17.50. Owies dworski lekko zadeszcz. 16.50 — 17. Owies targ. 16 — 16.50. Groch Wiktoria 29 — 31. Siekanka targ. 27 — 27.50. Siekanka fabr. z workiem 30 — 31. Pęcak targ. 26.50 — 27. Pęcak fabr. z workiem 29 — 30. Mąka pszenna 45% krak. 39 — 40.50. Mąka pszenna 55% 38 39. Mąka pszenna 60% 36 — 37. Mąka pszenna 45 — 65% 32.50 — 33. Mąka razowa 95% 29 — 30. Mąka żytnia 50% krak. 28.25 — 28.50. Mąka żytnia 65% 27.50 — 27.75. Mąka razowa 95% 21 — 22. Mąka razowa 50% pozn. 28.50. Otręby pszenne i żytnie 10.75 — 11 .Siano słodkie 6 — 6.50, średnie 5 — 5.50. Siano kwaśne 4 — 4,50, potraw 5 — 5.50. Koniczyna past. 7 — 7.50, słoma dł. 4 — 4.50.

NOTOWANIA

z dnia 9 października 1936 roku

Jaja świeże kopa targ. 4.50 — 5.80. Cebula 11 — 14. Pszenica czerw. dworska 25 — 25 50. Pszenica 75.5 kg 80% ziarn szklistych 26.75 — 27.25. Pszenica biała dwor. 21.75 — 25 25. Pszenica targ. 24.25 — 24.50. Żyto dwor. 18 — 18.50. Żyto targ. 17.75 — 18.15. Jęczmień dwor. 20 — 23. Jęczmień targ. 19.50 — 20. Owies niezad. 17.50 — 18. Owies lekko zadeszczony 17.25 — 17.50. Siekanka targ. 28 — 28.50. Pęcak targ. 27 — 27.50. Mąka pszenna 45% 39.50 — 41. Mąka pszenna 60% 36.50 — 37.50. Mąka razowa 95% 30 — 31. Mąka żytnia 50% krak. 28.75. Mąka razowa 95% 21.75 — 22.25. Otręby pszenne i żytnie 11 — 11.25.

Ceny paszy nie notowane, reszta cen, jak w dniu 6 października 1936 r.

CENY KONI

notowane na Targowicy Końskiej w Krakowie dnia 6 października br.:

Konie robocze lekkie 200 — 360 zł. Konie robocze ciężkie 380 — 520. Konie rzeźne 40 — 180 zł.

CENY SKÓR

Skóry wołowe za 1 kg. 1.25 zł. Skóry krowie za 1 kg. 1.30 zł. Skóry z jałówek za 1 kg. 1.35. Skóry cielęce za sztukę 6 — 9 — 10 zł.

CENY ŁOJU

Łój nerkowy za 1 kg. 0.90 zł. Łój I klasy za 1 kg. 0.70 zł. Łój II klasy za 1 kg. 0.35 zł.

PRZEBIEG HANDLOWY:

Spęd bydła i cieląt, jak w ubiegłym tygodniu, spęd nierogacizny silniejszy. Ceny bydła i cieląt mocne. Ceny trzody chlewnej o tendencji lekko zniżkowej. Usposobienie spokojne.

75-lecie angielskiej P. K. O

Przed kilku dniami najstarsza na świecie PKO, mianowicie angielska obchodziła 75-lecie swej działalności. W związku z tym Dyrektor tej Kasy, Major G. C. Tryon w radiowym przemówieniu zobrazował jej działalność i rozwój na przestrzeni tego okresu.

Stwierdził on, iż w roku założenia kasa liczyła około 300 zbiornic (urzędów pocztowych), a dzisiaj posiada ich około 16.500. Liczba kont oszczędnościowych wynosiła w 1862 r. 176.000 z 2 mil. Ł. wkładów. Obecnie liczba kont wynosi 10 mil., a suma wkładów — 600 mil. Ł. (ponad 15.600 mil. złotych). Prawie każda rodzina angielska posiada książeczkę PKO, a na niej przeciętnie 45 Ł (około 1.200 zł.). W roku 1861 angielska PKO liczyła zaledwie 5 urzędników — Dziś liczy przeszło 3.500 osób. Około 5.000 kont otwiera się miesięcznie dla dzieci poniżej 7 lat. Instytucja ta posiada obecnie prawie 50 proc. ogólnej sumy wkładów i uważana jest powszechnie za narodową instytucję Anglii w zakresie gromadzenia kapitałów.

Podobnie szybki rozwój wykazują Pocztowe Kasy Oszczędności w innych krajach. Szerokie rozpowszechnienie Pocztowych Kas Oszczędności tłumaczy właściwymi tym kasom zaletami. Pocztowe Kasy docierają swymi do najdalszych zakątków kraju, wypełniając tym samym luki w organizacji kredytowej. Poza tym prosta organizacja, łatwość i taniość usług, oszczędność czasu, dzięki najbardziej nowoczesnym urządzeniom, umożliwiają korzystanie z usług tego rodzaju instytucyj najszerszym warstwom społeczeństwa.

Analogicznie i **PKO w Polsce** w krótkim stosunkowo czasie zdołała osiągnąć poziom nietylko dorównujący najlepiej zorganizowanym instytucjom pokrewnym za granicą, lecz w wielu wypadkach **świeci zagranicy przykładem. 2.200.000 książeczek oszczędnościowych z przeciętnym wkładem zł. 300 na książeczkę,** 76.000 kont czekowych, **35 mil. zł. wkładów, 27 i pół miliarda obrotów czekowych,** w tym 21 miliard. obrotów bezgotówkowych, 122.000 polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę 182 mil. zł., 190.000 wpłat i wypłat dziennie — oto najlepszy obraz wyników, osiągniętych przez naszą PKO. **Wkłady PKO stanowią obecnie prawie jedną trzecią ogólnej sumy wkładów w Polsce.**

W ciągu zatem zaledwie kilkunastu lat **nasza** PKO — podobnie jak i angielska — przeobraziła się **w prawdziwą Skarbnicę Narodową** kapitałów. Jest ona dzisiaj **najpotężniejszym** zbiornikiem, do którego spływają oszczędności tysiącem kanałów z najdalszych zakątków kraju i rezerwoarem kapitałów, z którego korzystają **wszystkie dziedziny życia gospodarczego.**

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW na przestrzeniach SKOCZÓW-USTROŃ-WISŁA-ISTEBNA

1	3	5	7	9	11				+ 2	4	6	8	10	12
7.20	8.40	11.40	13.40	16.40	17.40	o.	Skoczów, Rynek	p.	7.07	8.17	9.22	12.22	14.22	17.22
7.39	8.59	11.59	13.59	16 59	17.59	p.	Ustroń „Beskid“	o.	6.50	8 00	9 05	12.05	14.05	17.05
	9.00	12.00	14.00		18.00	o.	Ustroń „Beshid“	p.	6.49	7.54		12 04	14.04	17.04
	9.24	12.24	14 24		18.24	p.	Wisła—Głębce	o.	6 30	7.30		11.40	13 40	16.40
	9.25*		14.25		18.25	o.	Wisła—Głębce	p.		7.29		11.39*		16.39
	9.54*		14.55		18 55	p.	Istebna	o.		7.00		11.10*		16 10

+ Autobus bezpośredni Głębce-Skoczów-Cieszyn. * Kursuje tylko w niedziele i święta

J MOLIN, Przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu**